Nr. 228. We Lwowie Sobota dnia 18 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie [illegible] — 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie [illegible] — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie [illegible] 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible] do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Etyka kradzieży.

Lwów 17. sierpnia.

W ciągu ostatniego procesu 30 anarchistów przed trybunałem paryskim, prokurator Bulot odczytał list Elizeusza **Reclusa**, który nietylko sprawił bardzo silne wrażenie w Paryżu, lecz jako ważny przyczynek do dziejów propagandy anarchistycznej, zwraca na siebie powszechną uwagę. Kto jest Elizeusz Reclus — powszechnie wiadomo. Jest to najsławniejszy tegoczesny geograf Francji, autor 20-tomowej *Nouvelle géographie*, uczony, który na podstawie swych dzieł dawno byłby — całkiem słusznie — otrzymał krzesło w rzędzie „nieśmiertelnych“ akademji, gdyby nie przeszkadzała temu rola, jaką odgrywa w obozie anarchizmu. Dla wielu ta rola anarchistyczna znakomitego uczonego jest nierozwiązalną zagadką psychologiczną. Niektórzy zbyt życzliwi, usiłują wytłumaczyć ją nadzwyczajną wrażliwością i uczuciowością Reclusa. Tak niedawno temu *Figaro* w artykule o rodzinie Reclusa zauważył: „Wiem, że (Reclus) nigdy nie pochwalał zbrodni propagandy czynu; ale nie potępił jej nigdy publicznie. To największa jego wina. Domyślam się powodu jego milczenia. Tołstoj twierdzi, że miłość bliźniego należy posunąć tak daleko, aby nawet nie zamykać domu przed złodziejami; Elizeusz Reclus dosłownie stosuje się do przepisu, który zabrania sądzić drugich. Ta błędna interpretacja pisma św. dowodzi, że socjalizm Tołstoja i anarchizm Elizeusza Reclusa mają wspólne źródło. Jeden jak drugi, czerpią swe inspiracje z „kazania na wzgórzu“.

List odczytany świeżo przed trybunałem paryskim, zaprzecza temu zbyt wyrozumiałemu zdaniu *Figara*. List ów bowiem dowodzi, że jeżeli Reclus nigdy publicznie nie potępiał zbrodni anarchistycznych, to poprostu dlatego, ponieważ teoretycznie z góry je **usprawiedliwiał**, względnie zalecał. Po łupiestwach Piniego, który się tłómaczył anarchizmem, w obozie towarzyszy wszczęła się żywa dyskusja, czy „wywłaszczenie“ dokonane przez jednostkę, zwane powszechnie kradzieżą, jest dozwolone jako środek propagandy lub nie. Pytaniami temi zarzucano mianowicie redakcję anarchistycznego tygodnika *La Révolte*. Wtedy redaktor Jean Grave, z zawodu szewc, potem typograf, który bez wszelkiej podstawy naukowej, już w 20 tym roku życia wystąpił z „dziełami“ anarchistycznemi, ale jeszcze był zbyt uczciwym, aby od siebie bez wahania na owe pytania odpowiedzieć potakująco, zasięgnął zdania sławnego uczonego Reclusa, który też natychmiast odpowiedział i to najwyraźniej. List ten znaleziony w papierach uwięzionego Grave'a brzmi:

„1. Czy ogół robotników posiada prawo odebrać wszystkie owoce swej pracy? Tak, tysiąc razy tak. To odebranie (*reprise*) jest rewolucją, a bez niej nie ma zbawienia.

2. Czy pewna część robotników ma prawo do częściowego odebrania wyrobów zbiorowych? Bez wątpienia. Gdy nie można przeprowadzić rewolucji powszechnej, trzeba jej dokonać przynajmniej, ile starczą siły, chociaż na mniejszą skalę.

3. Czy jednostce przysługuje prawo odebrać swą część mienia ogólnego (*l'avoir collectif*)? Jakże o tem wątpić! Skoro mienie zbiorowe przywłaszczyli sobie niektórzy (t. j wszyscy teraźniejsi właściciele), dla czegobyśmy tę własność uznawali *en détail*, gdy jej nie uznajemy ryczałtem? Jednostka jest więc bezwzględnie uprawnioną odebrać, „ukraść“, jak się wyrażają w żargonie pospolitym. Trzeba, aby się w tym względzie utwierdziła nowa etyka, i weszła w w umysły i w obyczaje.

Skoro te prawdy będą powszechnie uznane, osądzenie pojedynczego aktu (kradzieży) będzie zawisłem od znajomości motywu, który go wywołał. Od wewnętrznego bowiem przekonania zależy moralność lub niemoralność czynu. — Nie znając Piniego, nie pozwalam sobie wygłosić sądu o jego postępku. W każdym razie nie przesądza on niczego. Jeżeli tak zwany złodziej jest rzeczywiście mścicielem krzywdy (*un redresseur de torts*), człowiekiem, szukającym sprawiedliwości, oddającym pracy, co jej się należy, naigrawającym się z dawnych przesądów, aby w miarę sił dokonać swej małej rewolucji, powinniśmy mu przyklasnąć z całego serca i zrozumieć wielki przykład, który nam daje.

Jeżeli rzecz ma się innaczej, jeżeli ten poczciwiec jest prostym eksploatatorem cudzej pracy, jeżeli się spodlił pod pretekstem dumy lub lenistwa, twierdząc, że broni praw pracy, łatwo zrozumiemy, czem on jest właściwie, a żadna blaga nie ocali go przed pogardą towarzyszy. Ile bowiem wart charakter, tyle wart czyn“.

Ta teorja wolności kradzieży, z której skwapliwie skorzystała banda Ortiza, jest całkiem logiczną konsekwencją socjalistycznej i anarchistycznej przesłanki, że wszelka własność powstała z nieprawnego przywłaszczenia. Zasadę tę Proudhon sformułował w znanym aforyzmie: *La propriété c'est le vol*, skąd logicznie wynika, że „odebranie“ tej własności skradzionej, wywłaszczenie *vulgo* kradzież, jest rzeczą nietylko dozwoloną, lecz nawet zaszczytną. Jednakże Proudhon, o którym powiedziano, że byłby strzelał na ulicy z pistoletu, byle zwrócić na siebie uwagę, aforyzm ów wygłosił raczej z blagi, aniżeliby był rzeczywiście zmierzał do ostatecznych z niego wynikających wniosków. Jeszcze na kongresie brukselskim znanego „Internacjonału“ w roku 1868 większość pod przewództwem późniejszego senatora Tolaina przeparła wbrew wnioskom Paepego uchwałę, że kolektywizm nie znosi wszelkiej własności prywatnej. Obecnie, negując własność prywatną, uważając ją jako owoc uzurpacji, oszustwa itd. i stawiając w jej miejsce mienie zbiorowe, socjalizm jednak dąży do ogólnego wywłaszczenia, a tymczasem nie zaleca „wywłaszczenia“ jednostek i nie przypisuje jednostkom prawa doraźnego i samowolnego „wywłaszczenia,“ odebrania, *vulgo* — kradzieży.

Rzecz ciekawa, że komuna paryska roku 1871, w której przeważał skrajny prąd socjalizmu nie zabrała się od razu do wywłaszczenia. Nakładała ciężkie podatki, ściągała subwencje od zakładów pieniężnych i t. d., ale nie zniosła naraz wszelkiej własności prywatnej. Delegat komuny przy banku francuskim, poczciwy fanatyk socjalizmu Beslay, (którego syn był później naczelnym redaktorem konserwatywnego organu *Le Français*), tak troskliwie i uczciwie czuwał nad porządkiem i należytemi prawami, że ogromne sumy złożone w banku narodowym, pozostały prawie nietknięte.

Te idyliczne czasy minęły. Anarchizm bezwzględnie docierа do ostatnich logicznych konsekwencyj owej przesłanki, według której wszelka teraźniejsza własność jest owocem przywłaszczenia, a zatem kradzieży. Gdyby tak było (ale tak nie jest), natenczas wywłaszczenie mogłoby uchodzić jako akt sprawiedliwości. Oczywiście, już z praktycznych względów, przy tej akcji wywłaszczenia należałoby zachować pewne przepisy i reguły, jeżeli nie ze względu na znienawidzoną klasę właścicieli, to ze względu na interes wywłaszczających, aby przy tej okazji odebrane „mienie zbiorowe“ nie zostało roztrwonione, zniszczone, albo w części usunięte, jak się to dzieje w „Posągu Cezara“ Donellego! Jednakże teorja anarchistyczna zasadniczo odrzuca wszelkie reguły i przepisy, niczem nieograniczoną wolę jednostki uważa jako główną podstawę. Z tych dwóch zasad: 1) że teraźniejsza własność jest kradzieżą i 2) że każdemu wolno robić, co mu się podoba — całkiem logicznie wynika wniosek, który Elizeusz Reclus wygłasza pod nr. 3 cim, w przytoczonym powyżej liście do Jeana Grave'a. Przesłanka mylna, ale kto przystaje na nią, nie może — rozumując logicznie — dotrzeć do innych wniosków, jak te, które wygłasza Reclus.

Przyznają powszechnie, że znakomity uczony nie byłby zdolnym zastosować tej teorji do praktyki i chętnie w to wierzymy. Ale niepodobna przeoczyć wielkiego, ogólnego niebezpieczeństwa, jakiem grożą takie teorje, właśnie wtedy, gdy bywają wygłaszane przez ludzi, osobiście bezinteresownych, jak Reclus. Muszą one w innych warstwach wywołać najpotworniejszy zamęt pojęć i podżegać indywidua, a nawet masy do wszelkich występków. Pomiędzy taką rzekomą propagandą teoretyczną a propagandą czynu znika wszelka różnica. To też, na podstawie nowych ustaw francuskich, p. Reclus — i to całkiem słusznie — zasiadłby obok Grave'a i Ortiza na ławie oskarżonych, gdyby napisał drugi list taki.

Tymczasem geograf-anarchista od kilku miesięcy wygłasza w Brukseli wykłady w szkole *des hautes études*, którą tamtejsze stronnictwo radykalne przeciwstawiło dawnemu wolnemu uniwersytetowi stronnictwa liberalnego. Czy p. Reclus korzysta z tych wykładów celem szerzenia pomiędzy młodszymi słuchaczami anarchizmu? — nie wiemy. Ale słusznie *Indépendance Belge*, z okazji przytoczonego listu Reclusa, odzywa się ironicznie do radykałów belgijskich: „Miejcież odwagę powierzać mu katedrę prawa cywilnego, z kilkoma wstępnemi prelekcjami o filozofji własności prywatnej i moralności kradzieży!“

Pruska niegodziwość.

Pod tytułem „Polska propaganda“ wystąpił znany organ miljonera Mossego *Berl. Tageb*l. przeciw lwowskiej wystawie i w ogóle przeciw Polakom z taką niegodziwością i z taką perfidją, jakiej już dawno nie napotkaliśmy w najwięcej polakożerczej prasie niemieckiej. Na dowód, co wart obecny liberalizm niemiecki, podajemy nieçną napaść żydowsko-liberalnego organu w dosłownem tłumaczeniu, aby każdy mógł ocenić całą moralną nicość tego szermierza niemieckiego pseudoliberalizmu.

„W *Lemberg*, lub jak mówią zacietrzewieni (!) Polacy (*strammen Polen*), we Lwowie — pisze *Berl. Tagebl.* — odbywa się obecnie galicyjska wystawa krajowa. Nie jest naszym zamiarem na tem miejscu zastanawiać się krytycznie, czy wystawa ta ma racją bytu. Do tego brak by nam było wszelkiej miary porównawczej. Ale przyznana ogólnie doniosłość tej szczególnego rodzaju wystawy nie polega na tem, co tam jest wystawione i coby pozwoliło wytworzyć sobie obraz rozwoju tej części cesarstwa austrjackiego, ale na decydujących osobistościach, które się przy tej sposobności zebrały w stolicy autonomicznej Galicji, aby tam swoje zapatrywania o Polsce i stosunkach polskich publicznie zadokumentować przed całym światem. Aby pójść do Pół Azji (!!) i robić w niej studja w dziedzinie przemysłowej lub technicznej, na to bodaj czy się kto z zachodniej Europy zdobędzie, ale psychologowi narodów nastręcza się tam niejedno spostrzeżenie. Tak na przykład zdałoby się na miejscu przekonać się o stosunku wzajemnym Rusinów i Polaków i o stosunku Rusinów i Polaków do żydów. Ale i ten wzgląd byłby za mało ważny, aby zwrócić uwagę opinji publicznej na wystawę lwowską. Li tylko wielkopolską propagandą (!), prowadzoną we Lwowie, dla której wogóle całą wystawę urządzono, można sobie wytłumaczyć, dla czego w cesarstwie niemieckiem opinja publiczna nią się zajmuje. Najważniejszem znamieniem tej oryginalnej galicyjskiej wystawy krajowej nie są tyle wystawione tam produkta krajowe, ile obecność reprezentantów Polaków z wschodnich prowincyj pruskich. Co do rezultatów administracji Galicji w dziedzinie cywilizacyj, to je tamtejszym Polakom wykazał ów polski mąż zaufania z W. Ks. Poznańskiego na podstawie cyfr, przeciwstawiając liczbie analfabetów galicyjskich liczbę analfabetów poznańskich i zachodnio-pruskich. Kierownicy autonomicznej administracji galicyjskiej musieli sobie pozwolić powiedzieć, że Galicja stoi na czele polskiej cywilizacji, to jest, że kroczy na czele polskich analfabetów.

Ale właśnie ta okoliczność była dla owych Polaków z pruskiej prowincji poznańskiej zachętą do tem energiczniejszego prowadzenia propagandy polskiej w tych dzielnicach pruskich, które — jak np Górny Szląsk, aż do bardzo niedawnego czasu wolne były od tej misji cywilizacyjnej. Niemieccy czytelnicy przypominają sobie zapewne słowa, które wypowiedział pewien magnat górnoszląski i wybitny członek centrum pod adresem owych wielkopolskich agitatorów podczas ostatnich wyborów parlamentarnych. Nie ma klasyczniejszego świadka jak ten przewódca centrum w sprawie owej propagandy polskiej, wyhodowanej z największą sztuką agitatorską. Ale znamionuje ona także całą ową lwowską robotę wystawową. Szlachta galicyjska wyzyskuje pomyślną sposobność, jakiej im dostarcza luźna budowa państwa austrjackiego, do popierania usiłowań narodowopolskich pod pokrywką galicyjskiej wystawy krajowej. Zamiast obrócić wszystkie swe siły na podniesienie moralnych i intelektualnych sił ludności powierzonej ich pieczy, uważają owi dostojni Sarmaci za rzecz odpowiedniejszą wnoszenie t. zw. narodowopolskiego wzburzenia umysłów w te koła polskich współplemieńców, którzy na ich szczęście (!!) nie są obowiązani brać udziału w błogosławieństwach galicyjskiego samorządu. Cały kulturny i historyczny rozwój i ustawodawstwo Prus, nie pozwala im po polsku mówiącym obywatelom swym zabronić zwidzania wystawy lwowskiej, ale z drugiej strony nie potrzebują się Prusy bynajmniej obawiać skutków tego hurtownego zwidzania. Różnica bowiem pomiędzy naszą, pruską, administracją państwową a autonomiczną administracją galicyjską jest tak wielką, że ona nawet naiwnemu spostrzegawcy narzuca się na każdym kroku. Ale inny nieodzowny obowiązek spada na rząd pruski z powodu tej najnowszej wielkopolskiej propagandy. A obowiązkiem tym jest zwalczanie za pomocą prawem dozwolonych środków owej ułudy (*Wahngebilde*), której urzeczywistnienia Polacy pragną już od całego wieku, podczas gdy sami historją swoją niezbity złożyli dowód, że niezdolni są stanowić samodzielnej korporacji państwowej (!!). Inaczej czy rozbiór Polski byłby możliwym? Nie można się zastanawiać tutaj nad etyczną podstawą, na której opierała się owa polityka Prus, Rosji i Austrji.

Sąd historyczny o tym procesie, którego tragicznych skutków nie można uniknąć, już dawno nieodwołalnie został wydany, a sąd ten brzmi, że Polska straciła na zawsze (??) swoją egzystencję polityczną, ponieważ okazała się niezdolną utrzymać się pomiędzy rosnącemi na wschodzie Europy państwami. Tego faktu nie zmienią żadne sentymentalne objawy. Polska jako państwo narodowe zginęła, a pieśni, które dowodzą czego innego, nie zmienią ani odrobiny tego przedawnionego (!) historycznego wypadku. Ale owa sztucznie hodowana propaganda wielkopolska, owe agitatorskie zużywanie wzburzenia fantastycznych umysłów może się stać niebezpiecznem w danym razie dla tych, którzy idą na lep owych niebezpiecznych syrenich nawoływań. Pod tym względem ciąży na prasie niezależnej konieczny obowiązek zwracania po polsku mówiącym Prusakom (!) uwagi na niebezpieczeństwo, grożące stąd własnemu ich powodzeniu. Polacy prusscy nie mogą się dziwić, skoro rząd nasz z coraz większą nieufnością patrzy na tę robotę agitatorską i zarządza skutkiem tego odpowiednie środki zaradcze. Nasz obecny rząd zrobił życzeniom Polaków daleko, bardzo daleko sięgające ustępstwa (??). Cały szereg twardych przepisów administracyjnych później znacznie osłabiono. I jak na to zachowanie się rządu odpowiadają miarodawcze koła polskie? Odpowiadają w ten sposób, że usiłują reklamować dla siebie każdy kawałek ziemi, który dawniej należał do Polski. Znaczy to to samo, co poważne kwestjonowanie bytu Prus a nawet Niemiec.

O środkach obronnych w stylu rosyjskiego barbarzyństwa nie będzie i nie może być u nas mowy. Prusy nie prowadzą wojny przeciw przekonaniom religijnym i przeciw narodowej odrębności. Nikomu w Prusach nie bronią żyć zupełnie swobodnie w jednym i drugim kierunku, ale z drugiej strony jasnem jest jak słońce, że Prusy jak największą wagę kłaść muszą na narodowo niemieckie momenta w wychowaniu szkolnej swej dorastającej młodzieży. Nie pomogą tu żadne połowiczne środki, a o pielęgnowanie języka niemieckiego dbać trzeba we wszystkich pruskich szkołach ludowych z największą pieczołowitością. Tam, gdzie się w tym kierunku pojawiają najdrobniejsze ślady narodowo-polskiej propagandy, należy je tępić z nieubłaganą bezwzględnością. Z tego powodu w kołach nie uprzedzonych (?!) należycie ocenią, że ministerstwo oświecenia stanowczo sprzeciwiło się osiedleniu Urszulanek w Poznaniu, które zamierzały tam założyć pensjonat żeński. Decyzja ta nie ma oczywiście nic wspólnego z ewentualnem odnowieniem walki kulturnej przeciw Polakom, jak to zaraz prasa centrum nie omieszka twierdzić. Chodzi tu raczej o to, aby propagandzie polskiej żadnego nie udzielać poparcia. Że zaś zakład taki prowadzony przez polskie Urszulanki prowadziłby propagandę polską, nie może być wątpliwem dla nikogo, kto na te sprawy patrzy bezstronnie. Polacy sami przypisać sobie muszą winę, że z powodu tego rodzaju demonstracji, tak lwowska wystawa krajowa, rząd pruski i ludność Prus niedowierza ciągle jeszcze owej tak często zapewnianej lojalności polskiej. Prasa polska i posłowie polscy mogą dowodzić czego innego, ale takich faktów, jakie zaszły podczas galicyjskiej wystawy krajowej i usiłowań wielkopolskich, jakie tam objawiono, nie zatrą. „*Discite moniti!*“ można wobec zajść lwowskich powiedzieć tak pod adresem rządu pruskiego jak i pruskich Polaków!“

W ten sposób piszą o nas również *Narodni Listy*.

Nowy gabinet duński.

O nowych członkach utworzonego przez dotychczasowego ministra spraw zagranicznych barona **Reedtz-Thatte** gabinetu duńskiego podają dzienniki kopenhaskie następujące szczegóły:

Nowy minister wojny, jenerał Chrystjan **Thomsen**, już dawniej, a mianowicie od grudnia 1872 do lipca 1873 roku, piastował tę samą tekę w ministerjum Holstein-Holsteinborg. Urodzony w roku 1827 poświęcał się początkowo studjom teologicznym i w r. 1845 zdał egzamin w wydziale teologicznym. Gdy jednak w r. 1848 wziął jako ochotnik udział w wojnie z Niemcami i dosłużył się stopnia porucznika, poświęcił się karjerze wojskowej. Jako pułkownik w sztabie jeneralnym mianowany został dyrektorem w ministerjum wojny, a w r. 1872 kierownikiem tego wydziału. Jako minister wy-

---

29)

NADEŽDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Aż tu nagle pewnej nocy, gdy wszystko już w głuchym śnie spoczywało pogrążone i gdy nikomu nawet przez myśl nie przeszło nic niepokojącego, obudzeni zostali gospodarstwo gwałtownem dobijaniem się do bram dworu.

Zbiegła się zaraz służba, a gdy ze światłem przybyli do bramy, z przerażeniem ujrzeli, iż całe obejście osaczone jest policjantami i kozactwem. Zanim też zdołano się opamiętać, wszedł jakiś czynownik na czele zbrojnych ludzi do sypialni i zażądał wydania wszystkich kluczy. Nikomu nie mogło już być tajnem, że na cichy dwór spadła policyjna rewizja. Pan Jerzy przyodziawszy się szybko w kożnch, nie chciał dalej puścić policyjnych urzędników. Ale naczelnik wyprawy, nie troszcząc się wcale o niego, oświadczył mu, że go aresztuje, i nakazał swym podwładnym przetrząsnąć całe pomieszkanie. Wywaliwszy drzwi do sąsiedniego pokoju i wszedłszy do wnętrza obaczył panią Konstancją zajętą paleniem listów. Przybiegł szybko do dziedziczki, wydarł jej papiery i tłumił ogień. Nieszczęśliwa kobieta, przerażona, padła bez zmysłów na ziemię. Uzbrojony policjant poniósł ją do innej komnaty i położył na sofie. Z dobytą bronią pozostał przy omdlałej na straży.

Rewizja dokonaną została w całym domu z nadzwyczajnym pośpiechem, wszędzie niosąc popłoch i trwogę. Zastraszone dzieci napełniały płaczem powietrze, podnosząc jeszcze grozę całego napadu.

Nad ranem ukończono rewizję. Wszystko wywrócono do góry nogami. Wszędzie szukano podejrzanych papierów: zdejmowano obrazy, zrywano podłogi, nawet powały nie uszły smutnego losu.

O godzinie, gdy rodzina schodziła się zwykle na śniadanie, poczęli najezdzcy szykować się do odwrotu. Papiery powiązane złożono troskliwie na wozie. Panu Jerzemu oświadczono, iż także musi się wybrać w drogę. Dokąd nie dodał zwiastujący mu to urzędnik.

Zabierano się z powrotem tak spiesznie, tak gorączkowo, iż nie było nawet czasu jakiegokolwiek porozumienia, a to tem mniej, że naczelnik wyprawy nie pozostawiał ani na krótką chwilę małżonków sam na sam.

Mogli sobie zaledwie ręce podać.

— „Jesteśmy straceni! Nie wyrzekaj się jednak otuchy!“ — szepnął pan Jerzy, ściskając żonę na rozstanie. Z temi słowy odszedł, unosząc bolesne przeświadczenie, że już nigdy nie wróci do rodzinnej sadyby.

— „Bądź mężny!“ heroicznie odrzekła żona, przyprowadzając do niego dziatki i kolejno podając je do ucałowania — po raz ostatni.

Wszystko to było dziełem jednej krótkiej chwilki.

Poczem prześladowcy odwieźli dziedzica, przygotowanego na wszystko, do więzienia.

Szybko zginęła cała kawalkata w głębibie boru.

Nieszczęsna pani sama została w dworze — z pięciu nieletniemi i niezaopatrzonemi dziatkami. Szóste dziecię dopiero później przyszło na świat...

Wielki to był cios — nieobliczony w skutkach swych dla rodziny.

Po trzech miesiącach śledztwa został pan Jerzy, któremu udowodniono uczestnictwo w powstaniu, wygnany na Sybir.

Pani Konstancja w okropnem tem przejściu ujawniła niezwykłą siłę ducha. Wytrwałość jej i cierpliwość w znoszeniu przejść bolesnych były najwyższego podziwu godne. Poświęciwszy się cała rodzinie i losom nieszczęśliwego męża, nie dbała o siebie. Była to istna męczennica. Powierzywszy nieletnie dzieci opiece świekry, starej, chorobliwej kobiety, szukała łaski dla swego męża w dalekim świecie. Gdziekolwiek słyszała o ludziach wpływowych, spieszyła do nich, na kolanach błagała o przemówienie za skazańcem. Szła od drzwi do drzwi, żebrając miłosierdzia.

Po trzech miesiącach wróciła biedna kobieta do ojczystych progów, sterana na ciele i duszy, wróciła z mnóstwem czczych przyrzeczeń, bez wiary jednak i nadziei w ich spełnienie. Wszyscy litowali się nad nią; pewna szlachetna dama rosyjska przybyła nawet specjalnie w tym celu, by ją pocieszyć, dodać jej otuchy i natchnąć nadzieją, że po stłumieniu powstania, które wtedy właśnie najsilniej po całej rozprzestrzeniło się Polsce, będzie skazańcom dana amnestja.

Niestety, czas mijał, a z tych nadziei nic się nie ziszczało. Natomiast dybała na rodzinę druga dotkliwa klęska: konfiskata całego ruchomego i nieruchomego majątku.

Na domiar nieszczęścia doszła przerażająca wiadomość, że pan Jerzy na wygnaniu ciężko zaniemógł.

W liście wyraził nierozważne życzenie, iż chciałby przed niechybną śmiercią raz jeszcze przynajmniej zobaczyć żonę. Wierna towarzyszka mimo przestróg przyjaciół, ba, własnego rozumu, wybrała się w drogę do umierającego męża. Wśród najcięższej zimy podążyła na ciernistą drogę do krainy łez i smutku...

Lituj się Boże: Męczennica nie dotarła do celu i nie wróciła już do dziatek. W połowie drogi, zdala od dzieci i męża, opuszczona od ludzi i Boga, wyzionęła ducha...

Starzec umilkł.

Po chwili, potarłszy czoło, szepnął:

— Świeć jej Panie, w królestwie niebieskiem.

I w głębokiej zadumie skłonił siwą swą głowę na piersi.

Nadežda wytężonym wzrokiem wpatrywała się w księdza: chciała przemówić, lecz nie mogła, nie dostawało jej tchu ni wyrazów. Drżącą rękę podniosła ku księdzu, który dopiero teraz ujrzawszy, jak silnie jest wzruszoną, sam się przeraził. Niema twarz Nadeždy przemawiała doń głosem bezmiernej boleści. Po licach, z których krew, rzekłbyś, ustąpiła, toczyły się gorące łez potoki. Oczyma z poza tych łez, wpatrywała się uporczywie w usta starca, oczekując dalszego opowiadania.

— Cóż mam pani rzec jeszcze — przemówił proboszcz. — Od tego czasu opustoszał dwór naszych dziedziców i nigdy już nie wróciło doń dawne życie. Sieroca dziatwa skazaną była na miłosierdzie obcych, bo wszystkich bliższych krewnych spotkał ten sam los: wygnanie. Dzieci rozprószyły się po świecie, każdemu z nich los wypadł inny. Jedynie bieda, wielka bieda i udręczenia nieskończone stały się ich udziałem. Co dalej z niemi się stało, do czego doprowadzili, — tego już nie wiem. Najstarsza córka, Zofja, przebywa podobno w Warszawie; ta mogłaby pani coś więcej opowiedzieć... Mnie nie wiadomo nawet, czy dzieci Górskich żyją jeszcze.. Rozpierzchli się, może pomarli, może je gnębi dotąd los okrutny... W ciągu ostatnich lat piętnastu żadne z nich nie przyszło czołem uderzyć o rodzinne progi... Co by tu zresztą poczęli? Grób matki daleko, ojcowski jeszcze dalej pod mroźnem niebem w krainie wiecznego śniegu... Tylko załośna pamięć po nich pozostała.. Ja, staruszek nędzny, nie mam nawet tej pociechy, by zobaczyć kogo z owej rodziny zacnej...

Nastała chwila obopólnego milczenia.

— A cóż stało się... z ostatniem dzieckiem...? — zapytała Nadežda.

— Nie wiem! Snać przyszło na świat po to, aby zginąć marnie; może razem z matką spoczęło w zimnej mogile, niezakosztowawszy wcale utrapień tego życia. Wiem tylko tyle, że dziecku temu było przez rodziców z góry przeznaczone imię królowej polskiej, Jadwigi.

Nadežda przez chwilę toczyła walkę sama z sobą, ale spoglądnąwszy na szlachetne rysy twarzy sędziwego kapłana, który wszystkich jej braci i siostry chrztem świętym przygotował na drogę życia, nie mogła dłużej zachować przed nim tajemnicy co do swej osoby.

Rzuciwszy się na piersi staruszka, załkała, wołając:

— Dziecię to żyje. Oto jam Jadwiga.

Srebrnowłosy proboszcz, usłyszawszy te słowa, rozpłakał się jak dziecko. Przycisnąwszy Nadeždę, do serca ucałował białe jej czoło.

Długo tak stali w cichem objęciu złączeni, nawet szeptem nie przerywając świętej ciszy.

Wtem ozwał się głos dzwonu z niedalekiej, ubożuchnej wieży kościółka.

— Pójdę służyć Bogu — przemówił kapłan.

— Pozwól, ojcze — prosiła Nadežda — bym ci towarzyszyła.

W chwilę później była Nadežda, po raz pierwszy na mszy katolickiej. Ukląknąwszy na zimnych stopniach przed obrazem Matki Boskiej, wysyłając ku niebiosom gorącą modlitwę za nieznanych rodziców, za siostry i braci, Bóg wie wie, kędy rozprószonych. Łzy roniąc, prosiła Wszechmocnego, by krokami jej kierował szczęśliwie, iżby obaczyła tych, którzy najbliżsi jej sercu i jej myślom. Świadomość, że w tem samem miejscu zasyłali ongi modły jej rodzice i rodzeństwo, przepełniała ją błogością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

brany został w r. 1873 do folkethingu, gdzie niebawem zajął wybitne stanowisko jako przywódca prawicy i mianowicie we wszystkich sprawach wojskowych zabierał głos decydujący. Ważną też rolę odegrał przy opracowaniu obu reform wojskowych z r. 1880 i 1884. W rokowaniach, nawiązanych w ostatnich latach w sprawie załagodzenia zatargu konstytucyjnego. był jen. Thomsen kierownikiem akcji ze strony prawicy, przyczem z przywódcą skłonnej ku ugodzie lewicy, Bojsenem, zawarł bliskie stosunki. Jenerał Thomsen, który już od lat kilku wystąpił ze służby, wykazał niezwykły talent administracyjny. Nowy minister skarbu, szambelan Christian Lüttichau tak samo jak minister wojny Thomsen, ma po za sobą obszerną polityczną i administracyjną działalność; jako jeden z przywódców prawicy brał też wybitny udział w rokowaniach ugodowych z umiarkowaną lewicą folkethingu Lüttichau, urodzony w r. 1832, poświęcał się w swej młodości studjom prawnym, które jednak był zmuszony przerwać, gdy po śmierci ojca objął zarząd rodzinnych majątków ziemskich w Jutlandji. Od tego czasu rozwijał jako rolnik i członek zarządów gminnych i powiatowych, oraz kierownik rozmaitych towarzystw rolniczych i przemysłowych ruchliwą bardzo działalność W roku 1887 wybrano go do folkethingu, gdzie mianowicie w sprawach ekonomicznych i rolniczych uchodził za powagę. Powołanie Lüttichau'a do gabinetu stanowi ustępstwo na rzecz umiarkowanej lewicy. Nowy minister wyznań i oświaty Wilhelm Bardenfleth jest *homo novus*, którego powołanie do gabinetu wywołało tem większe zdziwienie, że dotychczas zajmował porządny urząd w ministerjum robót publicznych i w początku tego miesiąca mianowany został komisarzem w Arhusie. Urodzony w roku 1850, słuchał prawa i w roku 1874 wstąpił do ministerjum spraw wewnętrznych, gdzie przez lat kilka był sekretarzem ministra Snella. Na polu politycznem nigdy nie odgrywał wybitniejszej roli.

Sprawa Krzemińskiego.

W sprawie aresztowanego w Rosji Krzemińskiego — o którym to gwałcie moskiewskim donieśliśmy przed kilku tygodniami za *Polonją* amerykańską, — czytamy w buffalowskiem *Echu* co następuje: „Sprawa Krzemińskiego, a za nią wogóle sprawa traktatów rosyjsko amerykańskich nie przestaje zajmować uwagi ogółu, a przedewszystkiem prasy tutejszej. Rząd Stanów Zjednoczonych podobno już rozpoczął pertraktacje z Petersburgiem, w sprawie aresztowania Krzemińskiego w Królestwie. Ale czy stąd wyniknie jaki pożądany rezultat, to kwestja inna. Jeden z adwokatów tutejszych p W. W. Sapperston, który pierwszy doniósł sekretarzowi Stanu o aresztowaniu Krzemińskiego, taki list przesłał na ręce p. Daniels, kongresmana w Buffalo:

„W Stanach Zjednoczonych osiedlają się wciąż setki poddanych rosyjskich i przedewszystkiem w ich interesie należałoby się postarać o jakieś o jakieś wyraźniejsze i pewniejsze traktaty z Rosją. Czyż można sobie przedstawić coś więcej barbarzyńskiego, niż aresztowanie starca Krzemińskiego, który jest obywatelem Stanów Zjednoczonych od lat 20 przeszło, za to tylko, że przyjął tutejsze obywatelstwo bez wiedzy i pozwolenia rządu rosyjskiego? Niezrozumiałą jest istotnie rzeczą, dlaczego dotychczas nie udało się nam zawrzeć na poczuciu sprawiedliwości opartego traktatu. Obowiązkiem wszystkich obywateli tego kraju jest robić co można, aby przyspieszyć z Rosją zawarcie traktatu, na mocy którego nasi obywatele równie czuliby się bezpiecznymi w granicach cesarstwa rosyjskiego, jak Rosjanie czują się bezpiecznymi na ziemi Stanów Zjednoczonych".

Na list adwokata Sapperston, nasza reprezentant w Waszyngtonie tak odpisuje: „Co się tyczy Krzemińskiego, którego podobno rząd rosyjski aresztował, a potem zesłał do Syberji, sprawa jest na właściwej drodze i we właściwych rękach. Władze nasze uczynią wszystko, co jest w ich rękach, aby Krzemińskiemu wolność wrócić; będą go broniły tak, jakby tu chodziło o obywatela, zrodzonego w Ameryce. Co się zaś tyczy zmiany samego traktatu, to kwestję traktować należy bardzo dyplomatycznie. Jest to sprawa wymagająca odwagi i czasu. A że tą kwestją rząd się nasz zajmie szczerze, to wątpić o tem wcale nie można".

W obec tego wszystkiego, co się teraz czyni i pisze z okazji wypadku z Krzemińskim — zauważa *Echo* — czyby nie należało ponowić agitacji, którą od niejakiego czasu zarzuciliśmy zdaje się zupełnie, przeciw ostatniemu, zapewne najhaniebniejszemu z traktatów, jaki kiedykolwiek rząd Stanów Zjednoczonych z Rosją zawarł?....

Dział naftowy na Wystawie krajowej.

Głębokie wiercenie systemem polsko-kanadyjskim.

(IV.) Przechodzimy teraz do najciekawszej części naszego działu naftowego, t. j. do głębokiego wiercenia. W jaki sposób demonstracja ta na placu wystawy doszła do skutku, pisaliśmy już w pierwszym artykule; dzisiaj zaś dodamy, iż cała robota prowadzona jest pod technicznem kierownictwem p. Wiktora Remiszewskiego, wykształconego fachowca w wierceniu systemem kanadyjskim.

System ten zaprowadzili przed dwunastu laty w Galicji pp Bergheim i Mac-Garvey — z Polaków we wschodniej Galicji pierwsi wprowadzili ten system w Słobodzie Rungurskiej pp. Zdanowicz i Jurski, w zachodniej Galicji zaś wyżej wspomniany p. Remiszewski i p. Suszycki w Ropiance. Zaznaczyć nam jeszcze należy, że pierwszy t. zw. „rig" kanadyjski wykonała krajowa firma L. Zieleniewskiego w Krakowie według rysunków ostatnio wspomnianych panów. System ten odbiega bardzo od oryginału, a — zastosowany do naszych warunków terenowych i ulepszony — może słusznie nosić miano systemu polsko-kanadyjskiego.

Wydział krajowy otoczył ten sposób wiercenia swoją opieką, udzielił bezprocentowej pożyczki na wybudowanie wież wiertniczych, a następnie założył i subwencjonował szkołę wiertaczy w Bóbrce, która ma na celu kształcenie praktycznych majstrów wiertniczych.

Z chwilą zaprowadzenia systemu polsko kanadyjskiego w eksploatacji ropy naftowej powstał przewrót, produkcja znacznie wzrosła, a i robocizna podniosła się bardzo znacznie, tak, że gdy dawniej majster pobierał 20 reńskich miesięcznie, dzisiaj przy tym systemie pobiera 50, 60, a nawet niekiedy dochodzi do 100 zł. na miesiąc.

Wieża wiertnicza na placu wystawy zbudowaną jest wyłącznie tylko z materjałów krajowych, których dostarczyły wyłącznie również firmy krajowe, a mianowicie: materjały drzewne pochodzą ze Spasa, dóbr hr. Wodzickiej, pasy gumowe z fabryki Gnerlicha w Cieszynie, motor, kocioł parowy i wszystkie narzędzia wiertnicze z fabryki Lipińskiego w Sanoku, lin, rur i drobnych instrumentów dostarczyło Towarzystwo handlowe w Gorlicach, żerdzi — Mac Garvey i Bergheim, przyrządy kuźniane zaś pochodzą z fabryki Ochmana w Krośnie. Zasługa, że wymienione firmy nie odmówiły swego współudziału przypada krajowemu Towarzystwu naftowemu i pp. A. Gorayskiemu i A. Trzecieskiemu, co z wielkiem podnosimy uznaniem.

Wieżę wiertniczą odcięto od reszty placu barjerą, wstęp bowiem ze względu na bezpieczeństwo jest dla szerszej publiczności wzbroniony. Ściany budynku i wieży wiertniczej są odsłonięte, aby publiczność, nie zbliżając się zbytnio, mogła widzieć dokładnie całą pracę.

Jak widzimy system kanadyjski oparty jest zasadniczo na stałym przewodzie — żerdziach wiertniczych drewnianych lub żelaznych — mającym za cel połączenie właściwego przyrządu wiertniczego czyli warsztatu z żurawiem, czyli transmisją. Do świdra, mającego kształt zbliżony do wielkiego dłuta, przyśrubowywane są te żerdzie w potrzebnej długości, poczem za pomocą udarów i okręcania świdra wybija się właściwie dziurę w ziemi. Po wybiciu kilkudziesięciu centymetrów, stosownie do jakości pokładu, wyciąga się świder do góry, poczem zapuszcza się w otwór, znowu za pomocą żerdzi lub też lin, łyżkę t. j. rurę, w którą dostaje się ziemia przez świder wybita. Wyczyściwszy w ten sposób otwór zapuszcza się świder na nowo. Manipulacja taka na zmianę odbywa się mniej więcej w przeciągu dwóch trzech godzin dwa razy, zależne to jednak jest zawsze od jakości pokładu.

Przy wierceniu pod kierownictwem p. Remiszewskiego, zajętych jest 16 ludzi, a mianowicie: dwóch majstrów wiertniczych, czterech pomocników wiertniczych, dwóch podpomocników, dwóch kowali i sześciu pomocników kowalskich. Ludzie ci pracują na zmianę dniem i nocą, gdyż chodzi tu na razie głównie o to, aby w możliwie najkrótszym czasie wywiercić możliwie najgłębszy otwór.

Komisja egzaminacyjna.

W tych dniach ogłosiła *Gazeta Lwowska* następujące rozporządzenie namiestnictwa, ustanawiające komisje egzaminacyjne dla osób, ubiegających się o koncesję na budowniczego, majstra murarskiego, majstra kamieniarskiego, majstra ciesielskiego i rurmistrza. §. 1. Komisje egzaminacyjne dla osób, ubiegających się o koncesję na budowniczego, dalej na majstra murarskiego, majstra kamieniarskiego, majstra ciesielskiego i rurmistrza ustanawia się na razie tylko przy namiestnictwie we Lwowie. Okres urzędowania komisji ustanawia się na 3 lata, po upływie których członkowie komisji na nowo będą mianowani. §. 2. Egzamina będą się odbywać dwa razy do roku, mianowicie w kwietniu i październiku. Kandydaci, którzy życzą sobie egzamin składać w kwietniu, winni wnieść podania do namiestnictwa o przypuszczenie do egzaminu najpóźniej do 31. stycznia, ci zaś, którzy życzą sobie egzamin składać w październiku, najpóźniej do 31. lipca na ręce właściwego starostwa, względnie we Lwowie i Krakowie na ręce magistratu. Władze te przedłożą namiestnictwu wniesione do nich podania najpóźniej do 14 dni. Podania o przyznanie częściowego lub zupełnego uwolnienia od egzaminów, mają być w myśl alinei 2 §. 6 rozporządzenia ministerjalnego z 27. grudnia 1883 r. Dz pr. p. nr. 195 wnoszone do namiestnictwa na ręce komisji egzaminacyjnej. §. 3). Każdemu kandydatowi, przypuszczonemu do egzaminu, będą w jednym z powyższych terminów wyznaczone dnie, w których się ma jawić do egzaminu §. 4. Przed przystąpieniem do egzaminu, winien każdy kandydat złożyć w myśl §. 14. rozporządzenia ministerjalnego z 27. grudnia 1893 r Dz pr. p. nr. 195 taksę egzaminacyjną, przepisaną rozporządzeniem ministerjalnem z 11. kwietnia 1994 r. Dz. pr. p. nr. 72 (Dz. u. kr. nr. 37 z roku 1894) i ze złożenia tej taksy wykazać się przed komisją egzaminacyjną. Taksa ta może być złożoną w dyrekcji urzędów pomocniczych namiestnictwa.

Namiestnictwo zamianowało członków komisyj egzaminacyjnych i ich zastępców dla osób, ubiegających się o koncesję na budowniczego i na majstrów: murarskiego, kamieniarskiego, ciesielskiego i rurmistrza: *A)* dla komisji egzaminacyjnej dla osób, ubiegających się o koncesję na budowniczego: 1. Przewodniczącym starszego radcę budownictwa Macieja Moraczewskiego, zastępcą przewodniczącego radcę budownictwa Józefa Braunseisa; 2. członkami komisji i ich następcami: *a)* radcę budownictwa Sylwestra Hawryszkiewicza członkiem, starszego inżyniera Walerjana Pichla jego zastępcą; *b)* profesora budownictwa szkoły politechnicznej we Lwowie Gustawa Bizauza członkiem kr. prusk. radcę budownictwa dyrektora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie Zygmunta Gorgolewskiego jego zastępcą; *c)* docenta szkoły politechnicznej i koncesjonowanego budowniczego we Lwowie Michała Kowalczuka członkiem, koncesjonowanego budowniczego we Lwowie Jana Schulca jego zastępcą. *B* Dla komisji egzaminacyjnej dla osób, ubiegających się o koncesję na majstrów: 1. przewodniczącym radcę budownictwa Sylwestra Hawryszkiewicza; 2. członkami komisyj ich zastępcami: *a)* profesora budownictwa szkoły politechnicznej we Lwowie Gustawa Bizanza członkiem, docenta szkoły politechnicznej we Lwowie Józefa Janowskiego jego zastępcą. *b.* 1. dla majstrów murarskich: inżyniera cywilnego i koncesjonowanego budowniczego Zygmunta Kędzierskiego członkiem, koncesjonowanego budowniczego Bronisława Bauera jego zastępcą; *b)* 2. dla majstrów kamieniarskich: inżyniera cywilnego Łukasza Budaszewskiego członkiem, koncesjonowanego budowniczego Jana Lewińskiego jego zastępcą; *b)* 3. dla majstrów ciesielskich: koncesjonowanego budowniczego Stanisława Chołoniewskiego członkiem, koncesjonowanego budowniczego Alfreda Kamieniobrodzkiego jego zastępcą; *b)* 4. dla rurmistrzów: inżyniera cywilnego Ludwika Radwańskiego członkiem, koncesjonowanego budowniczego Jana Dolińskiego jego zastępcą.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 18. sierpnia.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Teatr hr. Skarbka: Po raz czwarty: „Mara", opera w 1 akcie Ferdynanda Hummla. Występ panny Strassern, oraz pp. Schlaffenberga i Górskiego. Rozpocznie „Cavalleria rusticana", opera w 1 akcie P. Mascagniego, z udziałem panny Kruszelnickiej, pp. Schlaffenberga i Górskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Nekrologja. Jan Camoletti, jeden z najznakomitszych architektów szwajcarskich, zmarł d. 31. zm. w Genewie. Camoletti był synem biednych rodziców i własną pracą dobił się znaczenia i majątku. Szwajcarja zawdzięcza mu szereg pięknych gmachów, pomiędzy innemi wspaniały pałac pocztowy w Genewie, mistrzowskie dzieło czasów nowożytnych, oraz przepyszną halę muzyczną, wzniesioną przez Camoletti'ego kosztem konsula angielskiego Burtona. Camoletti wypracował także plan muzeum mającego powstać w Genewie. Zmarły liczył lat 49.

Kalendarz. Sobota (18.): Heleny. Wschód słońca o godzinie 5. minut 5, zachód o godzinie 6. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Rocznica urodzin cesarza Franciszka Józefa. Wczoraj wieczorem, jako w wigilję rocznicy, o godzinie pół do 9, odbył się wielki capstrzyk orkiestr wojskowych. Połączone kapele wykonały na placu św. Ducha hymn ludowy, poczem podążyły w rozmaitych kierunkach miasta i wykonały serenadę przed pałacem namiestnika i przed gmachem komendy korpusu.

Dziś z rana, z uderzeniem godziny 5., dano z cytadeli 24 strzały armatnie, a równocześnie wyruszyły na miasto kapele wojskowe, które odegrały pobudkę; poczem część załogi wyruszyła na Błonia Janowskie gdzie odbyła się msza św. polowa. Wyszył mianowicie 15. i 30. pułk piechoty, 20. batalion strzelców, 7. pułk ułanów, oddział artylerji polnej, tabory trenów, wreszcie korpus weteranów wojskowych. Po nabożeństwie odbyła się defilada w obecności główno-dowodzącego korpusu ks. Windischgrätza i jeneralnego sztabu.

O godzinie 9. rano odbyły się uroczyste pontyfikalne nabożeństwa w tut. archikatedrach obrządku [illegible] w tutejszej grecko-katolickiej archikatedralnej cerkwi św. Jerzego.

Stypendja rolnicze rządowe. Z początkiem roku szkolnego 1894/5 rozdane będą przez ministerstwo rolnictwa dwa stypendja po 250 zł. dla uczniów zakładu agronomicznego „Francisco-Josephinum" w Mödlingu. Ubiegający się, winni podania swe należycie udokumentowane, wnieść najdalej do 31. sierpnia do dyrekcji wspomnianego zakładu, która też udzieli programu nauk. Od kompetujących o przyjęcie do zakładu wymaga się: 1. przyzwolenia rodziców, lub opiekunów; 2. wieku najmniej lat 16; 3. świadectwa takiego wykształcenia szkolnego, jakie daje ukończona 4 klasa szkół średnich. Kompetenci, wykazujący pewną praktykę agronomiczną, mają pierwszeństwo. Stypendyści są uwolnieni od opłaty czesnego.

Składka na Wawel. Dnia 13. bm odbyło się w mieszkaniu p. Szumlańskiej 7, z kolei rozbicie puszek na restaurację zamku królewskiego. Puszki nadesłały następujące osoby: Pan Leszczyński, panna Helena Wojciechowska, cukiernie: Gross, Szymanek, Piotrowski, Wierzbicki, Żurowski, Treter, restauracja Gardolińskiego, kawiarn. Kremera i p. Ihnatowicz. Suma ogólna, wynosząca 19 zł. 50 ct, odesłaną została wraz z 20 zł., wyjętemi z dzwonów na wystawie się znajdujących, na ręce p. Ulanowskiej, Kraków, Garncarska 15, która każdą nadesłaną kwotę do Kasy oszczędności natychmiast oddaje. Następne rozbicie odbędzie się 27. bm. plac Jura 28. Osoby, posiadające już dawniej puszki, proszone są o zwrot takowych.

Budowa kaplicy w Barszczowicach. Gmina Barszczowic, o 2 mile ode Lwowa położonych chcąc przyczynić się ze swej strony do zamierzonej tam budowy kaplicy obrządku rz.-kat., postanowiła — jak nam stamtąd donoszą — sprzedawać ze swej cegielni cegłę po cenach możebnie najtańszych i uzyskany stąd dochód przeznacza na cele rzeczonej budowy.

Dostawa kolejowa. *Gazeta Lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy materjałów drzewnych, których dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie na rok 1895 potrzebować będzie. Oferty dotyczące mają być wniesione najpóźniej do dnia 10. września 1894 godziny 12. w południe do wymienionej dyrekcji ruchu.

Ustne egzamina dojrzałości w terminie jesiennym rozpoczną się: 1. W gimnazjum Akademickiem we Lwowie egzamina całe i poprawcze d. 21. września br. 2 W gimnazjum II. we Lwowie egzamina całe i poprawcze d. 17. września br. 3. W gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie egzamina całe i poprawcze d. 21. września br. 4. W gimnazjum IV. we Lwowie egzamina poprawcze d. 17. września br. 5. W szkole realnej we Lwowie egzamina całe i poprawcze d. 24. września br. 6. W gimnazjum św. Anny w Krakowie egzamina całe i poprawcze d. 22. września br. 7. W gimnazjum św. Jacka w Krakowie egzamina poprawcze d. 20. września br. 8 W gimnazjum III. w Krakowie egzamina poprawcze d. 21. września br. 9. W szkole realnej w Krakowie egzamina całe i poprawcze d. 28. września br.

Abiturjenci szkół średnich lwowskich i krakowskich, przeznaczeni do egzaminów poprawczych, zgłosić się mają przynajmniej trzy dni przed podanym powyżej terminem w dyrekcji tego zakładu, w którym przed ferjami poddawali się egzaminowi dojrzałości; abiturjenci zaś innych szkół średnich przeznaczeni do egzaminów poprawczych, mają się zgłosić w tym samym czasie w dyrekcji jednej ze szkół lwowskich lub krakowskich. Abiturjenci, którym pozwolono przystąpić po ferjach do całego egzaminu dojrzałości, winni zgłosić się do dyrekcji tej szkoły średniej, w której pozwolono im składać egzamin przynajmniej na ośm dni przed oznaczonym powyżej terminem.

Konkurs Dyrekcja poczt rozpisuje konkurs na posadę ekspedytora w Nowicy w powiecie kałuskim.

Śnieg spadł w Zakopanem. Szczyty gór Koszystej, Graniaty, Swinnicy i Stożka, a nawet częściowo grzbiety tych gór bielały w śniegu. Było to zjawisko przemijające. Teraz już znowu pocieplało.

Pożar. Pastwą płomieni padło w tych dniach miasto Włodawa w gubernji siedleckiej. Pożar był tak olbrzymi, że cała środkowa część miasta została literalnie zamieniona w popiół. Straty są nieobliczalne.

Zbiegły adjunkt sądowy. *Głos podolski* donosi: W Skałacie zachorowała niejaka pani Rzepecka na cholerę. Dom, w którym mieszkała, izolowano. W domu tym mieszkał także tamtejszym adjunkt sądowy p. Dawidowicz, który w kilka dni przed zachorowaniem pani Rzepeckiej przyjechał był ze swą rodziną z wód Kwarantanna nie przypadła do smaku państwu Dawidowiczom i pewnej pięknej nocy spakowali swe rzeczy przy pomocy woźnego sądowego i zbiegli do Lwowa. Na telegraficzne zawezwanie starostwa skałackiego przytrzymano p. Dawidowiczów we Lwowie i postawiono pod nadzór lekarski.

Ze szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, otrzymujemy tej treści ogłoszenie: Szkoła zawodowa w Zakopanem ma w ogólności zadanie praktyczną i teoretyczną nauką w niżej wyszczególnionych rzemiosłach przemysłu drzewnego dzielne siły wykształcić. Absolutorjum uprawnia do samodzielnego prowadzenia rzemiosła wyuczonego. Nauka trwa lat cztery, a w oddziale drugim pięć lat.

Szkoła zawodowa w Zakopanem obejmuje siedm oddziałów. I. rzeźbiarstwo ornamentalne; II. rzeźbiarstwo figuralne w kierunku kościelnym; III. stolarstwo meblowe; IV. stolarstwo budowlane i przemysłu domowego; V. ciesielstwo; VI. tokarstwo; VII. snycerstwo ornamentalne i figuralne przemysłu domowego.

Przedmioty nauki teoretycznej: 1. Religja; 2. elementarne rysunki odręczne; 3. rysunki odręczne według modeli; 4. geometrja i rysunki geometryczne; 5. nauka projektowania i cieniowania; 6. nauka form architektonicznych; 7. rysunki zawodowe; 8. kaligrafja; 9. technologja; 10. liturgja (dla rzeźbiarzy); 11. modelowanie (dla rzeźbiarzy); 12. nauka języka polskiego i korespondencja; 13. rachunki przemysłowe; 14. prowadzenie ksiąg przemysłowych; 15. Nauka języka niemieckiego (nadobowiązkowe); 16 Wiadomości z budownictwa (dla cieśli); 17. miernictwo (dla cieśli).

Do szkoły zawodowej mogą być przyjęci uczniowie, którzy ukończyli szkołę ludową i są fizycznie należycie rozwinięci. Do przyjęcia są następujące dokumenta potrzebne: 1. metryka; 2. świadectwo ukończonej nauki szkoły ludowej; 3 pisemne zezwolenie rodziców, lub opiekuna. Wpisy odbywają się w dniach 14., 15. i 16. września. Zgłoszenia pisemne o przyjęcie do szkoły zawodowej należy przesyłać w drugiej połowie sierpnia do dyrekcji szkoły. Pomieszczenie uczniów (pomieszkanie, stół i opranie) można za 12 do 15 zł. otrzymać. Obcokrajowcy uiszczają roczną opłatę w kwocie 100 zł.

Ciemnota wśród ludu wiejskiego. Dosłowny odpis listu pewnego gospodarza St. G. z Prądnika Czerwonego pod Krakowem do urzędu gminnego w Zakopanem brzmi (po poprawieniu błędów), jak następuje:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Proszę pana wójta, czy też żyje ta kobieta, która przed trzema laty była na Prądniku Czerwonym z córką, która umie zażegnywać różne kołtuny. Nazwiska tej kobiety nie wiemy, niech pan wójt będzie łaskaw wywiedzieć się o nią i donieść jej. że ją życzą, żeby była tak dobrą przyjechać na Prądnik Czerwony do St. G.. i posyłam markę za 5 ct do odpisania i niech ta kobieta napisze, czy potrzebuje pieniędzy na kolej, czy swoim kosztem przyjedzie, bo taką samą chorobę ma moja żona w nogach, jak ta, u której była ta kobieta przed trzema laty. Więcej nie mam co pisać, pozdrawiam was serdecznie *St. G.*"

Nagroda pływacka. Król Humbert przesłał dr. Pawłowi Postępskiemu, prezesowi towarzystwa pływaczy rzymskich, medal złoty z poleceniem aby go nadał temu, kto się najbardziej odznaczy w wyścigach i gonitwach, które mają się odbyć w mętnych wodach Tybrowych dnia 19. b m. Prawdopodobnie dr. Paweł Postępski, jako najwytrwalszy i najzręczniejszy z pływaczy, sam tę nagrodę zdobędzie. Popisy jego na jeziorze Bracciano wprawiły w tych dniach w zdumienie niezliczonych widzów. Atoli nurty Tybrowe są równie niezdrowe, jak mętne i niebezpieczne i mogą zaszkodzić zdaniem krajowców, nawet tak głośnemu chirurgowi i lekarzowi, jak słynny Postępski.

Dentystyka rządowa w Anglji. Panienka pewna złożyła świetnie egzamin i otrzymała posadę rządową w administracji pocztowej z tem tylko zastrzeżeniem, iż powinna jeszcze poddać się egzaminowi urzędowego lekarza. Panienka to zrobiła i z chlubnem świadectwem zdrowia stawiła się przed sekretarzem ministra poczt i telegrafów. Tenże odesłał ją jeszcze do urzędowego dentysty Dentysta, odkrywszy w buzi kandydatki dwa niezdrowe zęby, zawyrokował, że musi wyrwać zębów.. czternaście i zastąpić je sztucznemi! Panienka uciekła i wprost udała się do sekretarza. Tu atoli powiedziano jej, że administracja ma już pod gardło ciągłych bolów zębów między pocztowemi pannami, często z tego powodu nieobecnemi w biurach — że przeto bez świadectwa dentysty posady nie będzie! Biedactwo, nie tracąc chwili czasu, wróciła do densty, poddała się męczarniom operacji i dziś już tryumfuje za kantorem pocztowym w City.

Anarchiści w Rzymie. Z Rzymu donoszą: U aresztowanego anarchisty Clari'ego, kolportera gazet, odkryła policja laboratorjum do wyrabiania materyj wybuchowych, oraz znaleziono u niego bombę już zupełnie do użytku przygotowaną i zupełnie podobną do tej, która pękła przed gmachem parlamentu na Monte Citorio Bomba ta miała eksplodować na mocy uchwały piętnastu anarchistów, przed mieszkaniem Crispi'ego, jako protest przeciw skazaniu Caseria i Legi. Wykonanie zamachu poruczono niejakiemu Giganti'mu, którego jednak aresztowano.

Wyprawa handlowa do Brazylji. W skutek inicjatywy Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, przygotowuje się pierwsza ekspedycja handlowa do Brazylji. Ekspedycja ta wyruszyć ma z końcem rb. Celem jej będzie zbadanie na miejscu stosunków ekonomicznych, oraz nawiązanie stosunków handlowych z Brazylją. W tym celu ekspedycja zabiera ze sobą próbki rozmaitych towarów, które kraj nasz produkuje, a nawet większe zapasy tych towarów, na których zbyt na pewno liczyć można, jak np. płótna etc. Ekspedycja zdoła na miejscu zbadać dokładnie wszelkie warunki, od których zawisłem będzie nasza działalność eksportowa, zarazem zaś zajmie się kwestją, czyby nie można niektóre płody brazylijskie, jak np. kawę, bezpośrednio do naszego kraju sprowadzać — Uczestnicy wyprawy zamierzają jechać na własny koszt. Nie ulega jednak wątpliwości, iż działalność ekspedycji będzie tem korzystniejszą, im większemi środkami wyprawa będzie rozporządzać. Wszelka więc pomoc czy to finansowa, czy też moralna, jest pożądaną. Również pożądanym byłby osobisty udział fachowców w tej ekspedycji. Bliższych wyjaśnień w tej sprawie udziela Polskie Towarzystwo handlowo geograficzne, lub redakcja *Przeglądu emigracyjnego* we Lwowie, z którego wiadomość powyższą czerpiemy.

Cudowna wizja. Petersburgski korespondent *Gazety Warszawskiej* pisze, co następuje: Dziwne historje w Petersburgu opowiadają z powodu śmierci współrodaka naszego ś. p. Łukawskiego, który zginął podczas zatonięcia statku „Władymir". Nieboszczyk był urzędnikiem ministerstwa marynarki, a także członkiem tutejszego katolickiego „Towarzystwa Dobroczynności", zresztą był bardzo mało znany w kolonji polskiej petersburgskiej, gdyż rzadko się pokazywał, a jeszcze rzadziej udzielał. Otóż opowiadają, że na początku tego roku, pewnej nocy, żona ś. p. Łukawskiego usłyszała, jak mąż jej jęczy, jak naśladuje ruchy tonącego i woła: „Ratujcie, ratujcie!" Obudzony opowiadał, że mu się śniło, jakoby się znajdował na wielkim okręcie, na który najechał inny okręt, ze wskutek tego uderzenia wpadł w morze i tonął. W końcu rzekł: „Z pewnością zginę na morzu". Odtąd zajął się uporządkowaniem swych spraw doczesnych, jak człowiek ciężko chory i przeznaczony na śmierć. Tak upłynęło kilka miesięcy: sen powoli zaczął się w umyśle małżonków zacierać, gdy nagle dnia 8. czerwca r. b. Łukawski otrzymał rozkaz ministra, ażeby w charakterze kontrolora towarzyszył urzędnikom wydelegowanym przez ministerstwo do rewizji portów nadmorskich. Żegnając się z żoną na dworcu kolei rzekł: „Czy pamiętasz mój sen?" — „Albo co?" — „Przekonany jestem, że więcej już nie wrócę." — Gdy żona zaczęła go uspokajać, dodał: „Nie przekonasz mnie wcale. Czuję, że sen mój stanie się rzeczywistością. Nic mnie nie wyratuje. — Widzę port, parostatek, scenę spotkania i śmierć moją. Widzę to". Te osobliwsze słowa zakończył tak: „Gdy otrzymasz telegram o mojej śmierci, każ sobie zrobić suknie żałobne, tylko bez woalu. — Wiesz, że tych „ogonów" znosić nie mogę". Żona rozpłakała się, a Łukawski pojechał. Minęło kilka tygodni i nagle pani Łukawska dowiaduje się z gazet o strasznej katastrofie parostatku „Władymir". „Mąż mój z pewnością zginął!" — zawołała nieszczęsna kobieta i natychmiast zatelegrafowała do admirała Zelenoja do Odesy. W kilka dni otrzymała odpowiedź: „Dotąd nie ma żadnych wiadomości o mężu pani. W rzeczy samej płynął na „Władymirze". — Dopiero w jakiś czas potem pani Łukawska otrzymała urzędową wiadomość o śmierci męża. Dodać tu jeszcze trzeba jedną okoliczność. We śnie owym ś. p Łukawski widział, że tonął wraz z drugim pasażerem. I to się sprawdziło. Niejaki pan Henicke, rzuciwszy się do morza z „Władymira", zdołał schwycić za krąg ratunkowy. W tejże chwili podpłynął ku niemu ś. p. Łukawski. „Nie chwytaj pan kręgu — zawołał Henicke — dwóch nas nie utrzyma i obaj zginiemy". — „Ja źle pływam" — odrzekł Łukawski. — W takim razie weź pan krąg, ja pływam doskonale i dam sobie radę". W tej chwili rozdzieliła ich fala na wieki. P. Henicke uratował się, a Łukawski przepadł. Nawet zwłok jego dotąd nie znaleziono.

Rażenie prądem elektrycznym. *Przegląd Lekarski* pisze: „Nieszczęśliwe wypadki przez rażenie prądem elektrycznym mnożą się coraz bardziej w miarę coraz większego zastosowania prądu elektrycznego w życiu codziennem. Najwięcej bywa przypadków podczas reparacji przewodów. Wynika stąd, że nie należy reparować nigdy tych przewodów podczas krążenia w nich prądu elektrycznego, z drugiej strony baczyć, by robotnicy używali podczas reparacji zawsze rękawiczek kauczukowych. G. Claude zwraca także uwagę na niebezpieczeństwo ratowania rażonego od prądu elektrycznego; jeżeli on bowiem włączony jest do koła, przez które przepływa elektryczność, ratujący naraża się na niebezpieczeństwo, iż i jego razi prąd elektryczny. Pierwszą też okolicznością, o której pamiętać należy podczas ratowania, jest przerwać, czyli — mówiąc po naukowemu — otworzyć prąd elektryczny, co jednak nie zawsze da się zrobić zaraz, jeżeli przerywacz prądu znajduje się daleko. Dlatego rażonego trzeba tylko chwytać za części, pokryte dobrze sukniami i to całkiem suchemi, a nie brać go pod pachy. Dobrze jest także zdjąć własne suknie, zrobić z nich gruby zwój i, stanąwszy na nim, spuścić głowę, lub nogi rażonego i w ten sposób przerwać związek jego z ziemią. Ratować należy rażonego prądem elektrycznym tak, jak utopionych; a zatem wskazane są tu nacierania ciała, skrapianie wodą, podnoszenie i obniżanie ramion, a przedewszystkiem wdmuchiwanie powietrza. Jeżeli te sposoby zawiodą, można jeszcze użyć nieraz z dobrym skutkiem rytmicznych pociągań języka metodą, wskazaną przez Labarda.

Laseczník dżumy. Dr. Yersin, wysłany przez francuskie ministerstwo osad zamorskich do Hong-Kong, w Chinach, w celu zbadania naukowego grasującej tamże zarazy morowej, czyli dżumy, wykrył w tkankach nawiedzonych tą chorobą osobny laseczník mały i trudny do zabarwienia zwykłemi odczynnikami, lecz łatwy do hodowania na galarecie. Nadzwyczajna w tym czasie śmiertelność między szczurami w Hong-Kong i Lantonie okazała się prawdziwą dżumą, a szczepienie, lub żywienie tkaninami chorych ludzi szczurów, myszy i świnek morskich zabijało te zwierzęta w krótkim bardzo czasie.

Tatuowanie — zamiast ślubnych obrączek. W *Pall Mall Gazette* wyczytaliśmy osobliwy wniosek, przedstawiony przez p. Knolly, ku ochronie płci pięknej od wiarołomstwa mężczyzn. Autor proponuje, aby — zamiast obrączek, stanowiących łatwy do usunięcia dowód, iż się ślubowało wiarę — wypalano przy zawieraniu związków małżeńskich obu stronom na trzecim palcu lewej ręki znak w kształcie obrączki. Osoby niezamężne i ludzie nieżonaci, którzyby pozwolili sobie na podobne tatuowanie, mają być karani sądownie. Wdowom i wdowcom wypalają gwiazdki nad obrączką, rozwodnicy mieliby przerzynającą ją w poprzek kreskę. Operacji tatuowania dokonywałby rzeczoznawca w urzędzie cywilnym. P. Knolly

wzywa wszystkich tych, którym projekt jego do serca przypadnie, aby utworzyli związek propagacyjny.

Niebezpieczna pamiątka. W jednym z domów przy ulicy des Feuillants w Lugdunie eksplodował w tych dniach granat, który w mieszkaniu właściciela domu przeleżał sobie najspokojniej na kominku od roku 1870, jako pamiątka z wojny francusko-pruskiej. Eksplozja zrządziła bardzo znaczne straty, co zapewne skłoni także i innych posiadaczy tak niebezpiecznych pamiątek do usunięcia ich ze swoich kominków...

Wiadomości osobiste. Minister Jaworski, który urlop swój spędzał w Skwarzawie, bawił wczoraj w naszem mieście. — Prezes wystawy ks. Sapieha powrócił do Lwowa. — Senior drukarzy krakowskich, właściciel drukarni *Czasu* i administrator dóbr krzeszowickich p. Kulczycki bawi we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Dnia 18. bm. o godz. 7. wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Grzegorza Łępkowskiego, koncypienta prokuratorji skarbu i właściciela dóbr, z panną Karoliną Ziembicką, córką państwa Gwalbertów Ziembickich.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: Z udziałem 10.000 zł. Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie; 500 zł. p. S. R. w Krakowie; 350 zł. p. Siemińska Antonina w Mogile: 100 zł. ksiądz Stanisław Gajewski, proboszcz w Olszówce: dr. Leon Kulczyński, dyrektor gimn. św. Anny, docent Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie; 50 zł. pp.: Zygmunt Duszyński, właściciel dóbr w Sosnowicach; dr. Władysław Kastory, adwokat krajowy w Krakowie; 25 zł. pp.: dr. Bystroń Jan, prof. gimn. w Krakowie; dr. Stanisław Biesiadecki, właściciel dóbr w Krakowie; Cichoń Paweł, organista w Czernichowie; Marja Dihm, ekspedytorka poczt. w Zwierzyńcu; Edward Lisowski, właściciel realności w Płaszowie; Anna Swiderska w Krakowie; Tabeński Mieczysław, właściciel sklepiku w Krakowie: Filipina Wolffowa w Krakowie: Walaszek Jan, właściciel sklepiku w Krakowie: dalej Towarzystwo handlowe w Bolechowie; tudzież Kółka rolnicze: w Felsztynie, Grzechyni, Lasocicach, Milówce, Nubuszczanach, Przyłęku i Stroniu.

Z ulicy Garncarskiej. Jeden z mieszkańców tej ulicy, a abonentów naszych pisze: Wczorajszego wieczora (dnia 16. b. m.) o godzinie 8. wywozili parobcy przedsiębiorcy czyszczenia kanałów miejskich Sichera nieczystości z willi dr. P. pod l. 19 przy ulicy Garncarskiej. Wstrętny fetor zapełnił w jednej chwili całą ulicę, a z nią i wszystkie mieszkania, gdyż okna o tej porze w lecie wszędzie otwarte. Jak długo też magistrat nasz pozwalać będzie jednostkom drwić w ten sposób z siebie, ze zdrowia i porządku publicznego? Publiczność czyni, co w jej mocy, codzień prawie protestuje przeciw podobnemu postępowaniu w pismach, a magistrat wzrusza na to znać z politowaniem ramionami i milczy...

Budowa krakowskich szkół średnich. *Czas* dowiaduje się z dobrego źródła, że zapadło już postanowienie cesarskie, zatwierdzające plan budowy szkoły realnej w Krakowie kosztem 190.000 zł., nie licząc wewnętrznego urządzenia, które preliminowane jest na 12.000 zł Jak wiadomo, w ustawie finansowej na rok bieżący znajduje się już pokrycie ceny gruntu i pierwszej raty na budowę. Tak więc wszystkie studja wstępne tej sprawy są ukończone, a budowa będzie się mogła niebawem rozpocząć.

Uczestnicy wycieczki szląskiej po obejrzeniu wystawy przybyli do Krakowa 15. bm. o godz. 8. wieczorem. Na dworcu przywitał ich osobny komitet, który zajął się rozlokowaniem Szlązaków w krakowskich hotelach. Wczoraj rano goście szląscy, oprowadzani przez p. Benedyktowicza, zwidzali pamiątki i zabytki miasta, poczem o godzinie 3. popołudniu odjechali w dalszą drogę z powrotem do domów.

Pogrzeb Ludwika Wodzickiego odbędzie się w poniedziałek d. 20. bm. o godz. 11. rano w kościele w Tyczynie.

Wydział krajowy uchwalił na dzisiejszej sesji z powodu zgonu byłego marszałka śp. Ludwika hr. Wodzickiego: 1. wywiesić flagę żałobną na gmachu Wydziału krajowego; 2. wysłać deputację na pogrzeb, złożoną z członków Wydziału krajowego: dr. Hoszarda, dr. Wereszczyńskiego, dr. Sawczaka, radcy Wydziału krajowego dr. Józefa Ekielskiego i dyrektora Kędziora; 3. przemówić nad grobem imieniem kraju; 4. wysłać wieniec i pismo kondolencyjne na ręce Antoniego hr. Wodzickiego.

Z armji. Wszyscy kadeci, którzy nie są zastępcami oficerów, mają wedle ogłoszonego obecnie reskryptu, otrzymać od 18. bm. płacę kadetów, będących zastępcami oficerów odpowiedniego rodzaju broni, jakoteż miesięczny dodatek służbowy w kwocie 12 zł. Aspiranci przy służbie wojskowej administracyjnej otrzymają analogiczne płace.

Pod Przemyślem skoczył wczoraj z platformy wagonu pociągu kolejowego szeregowiec pułku przemyskiego, w zamiarze nie samobójczym, lecz przedostania się krętemi drogami do koszar, ponieważ bez urlopu wyjechał był na jeden dzień do Jarosławia. Maszynista wstrzymał pociąg w chwili, gdy żołnierz poniósłszy podobno lekkie obrażenia, puścił się cwałem przez pola.

Pospolite ruszenie. Cesarz zatwierdził nowe postanowienia organizacyjne dla okręgowych komend pospolitego ruszenia. Nowe te postanowienia wejdą w życie z dniem 1. października rb. Reprezentowane w radzie państwa kraje koronne dzielą się na 92 okręgów pospolitego ruszenia które łączą się z okręgami uzupełniającymi bataljonów obrony krajowej.

Zasądzenie anarchistów. W Pradze ukończył się po 5 dniowej rozprawie proces przeciw sześciu anarchistom, oskarżonym o rozszerzanie pism anarchistycznych. Dwóch oskarżonych, Drobnika i Sudę uwolniono, innych skazano na kary bardzo ciężkie, a mianowicie: Andrejsa na 8 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co kwartału. Leneczkę na 6 lat z takiem samem obostrzeniem, Drbohlada na 15 miesięcy z postem co miesiąca, a Schedę na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z takiem samem obostrzeniem. Zasądzeni przyjęli wyrok z rezygnacją.

Kobieta doktorem honoris causa. Uniwersytet w Halli, obchodzący właśnie 300 letni jubileusz swego istnienia, mianował hrabinę Hersylję Caetani-Lovatelli z powodu jej zasług około badania starożytności rzymskich doktorem filozofji *honoris causa*.

Odszkodowania. Towarzystwo kolei morza Śródziemnego zapłaciło miljon franków odszkodowania ofiarom wypadku pod Limite. Między innymi głośna śpiewaczka Eliza Frandin, która poniosła bardzo ciężkie obrażenia, otrzymała pół miljona.

Wolny wstęp: na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Antoniego Łuczkiewicza, b. dyrektora seminarjum nauczycielskiego żeńsk. we Lwowie złożyła żona wraz z jej rodziną 30 zł. na rzecz Związku koleżeńskiego b. seminarzystek i nauczycielek, którego to towarzystwa był ś. p. A. Łuczkiewicz członkiem honorowym — jako zawiązek funduszu pożyczkowego imienia A. Łuczkiewicza. Wilhelmina Bilińska, sekretarka Związku koleżeńskiego b. seminarzystek i nauczycielek.

Z Wystawy.

Lwów 17. sierpnia.

Wczoraj mieliśmy na placu wystawy znowu dwie wycieczki, mianowicie: z Glinian 30 dziatwy szkolnej z nauczycielem i z powiatu bobreckiego 260 osób: włościan, dzieci szkolnych i nauczycieli ludowych. Ta ostatnia wycieczka przybyła wczoraj rano, a idąc z kolei do wyznaczonej dla niej kwatery w szkole miejskiej im. Staszica, urządziła na ul. Trzeciego Maja owację przed mieszkaniem Stanisława hr. Badeniego, jako autora wniosku o zrównanie prestacyj szkolnych. Popołudniu zwidzali uczestnicy tej wycieczki wystawę i pozostali na niej, podobnie jak wycieczka z Glinian, aż do fontanny świetlnej.

* * *

Część uczestników wycieczki węgierskiej odjechała już wczoraj, drogą na Ławoczne, wielu jednak pozostało jeszcze we Lwowie, chcąc bliżej zapoznać się z naszą wystawą.

* * *

Świetne powodzenie tomboli, zachęciło dyrekcję wystawy do urządzenia jeszcze jednej takiej zabawy, a to w najbliższą niedzielę. Tym razem będą trzy główne wygrane, mianowicie I. zastawa ze sebra chińskiego na 12 osób, zakupiona za 130 zł.; II serwis porcelanowy wartości 77 zł.; III. garnitur stołowy wartości 57 zł. i sztuka weby. Nadto będzie 10 kwintern i 100 kwatern.

Równocześnie z tombolą odbędą się na boisku gimnastycznem wystawy tak zwane igrzyska olimpijskie. Ustawione będą mianowicie dwa olbrzymie maszty do wspinania się. Kto dosięgnie ich szczytu, otrzyma zawieszoną tam nagrodę w postaci zegarka, kiełbasy i flaszki wódki.

* * *

W ogrodzie stow. „Gwiazdy“ zebrało się wczoraj wieczorem 80 uczestników wiecu szewskiego na wspólną biesiadę. W charakterze gospodarzy wystąpili pp. Swoszowicz, Czupiel, Gadomski i Teliczek. Pierwszy toast wniósł p. Terlecki na cześć przemysłu krajowego, następnie pił p. Kuliński na pomyślność prac wiecu, p. Bratro toastował na cześć zgody Rusinów z Polakami, p. Teliczek na zdrowie ogółu szewskich pracowników i rękodzieła szewskiego, p. Szelewicz wniósł zdrowie najstarszego majstra p. Józefa Potockiego, wreszcie p. Kostka zaproponował składkę na pomnik dla Kilińskiego, która przyniosła większą kwotę.

W czasie biesiady śpiewano patrjotyczne pieśni, a panna Marja Meder, córka szewca, pięknym głosem odśpiewała: „Pomoc dajcie mi rodacy“ i „Wilja naszych strumieni dziewica“.

* * *

Telegram, jaki Szlązacy wracając do domu, wysłali z Przemyśla na ręce p. Karola Stanuchowskiego, opiewa: „Wszystkim niezmordowanym naszym towarzyszom podczas pobytu we Lwowie ściskamy jeszcze raz dłoń Niech żyją! Niech żyje sprawa! Szlązacy“.

Komitet lwowski odpowiedział depeszą, wysłaną do Krakowa (gdzie Szlązacy tegoż dnia przybyli). Depesza ta, w równie serdecznych wystosowana słowach, kończyła się okrzykiem: „Żyj Polsko!“

* * *

Kilkudniowa słota wyszła na dobre wystawie. skoro bowiem tylko zawitały dnie pogodniejsze, publiczność zaczęła tłumniej, niż przedtem zwidzać wystawę. Dziś n. p. pomimo silnego upału, na wystawie jest wcale rojno. W ogóle zauważyliśmy od kilku dni, iż ruch na wzgórzu stryjskiem poczyna się ożywiać. Znaczna w tem zasługa prowincji, która znowu liczniej napływa do Lwowa, dla zwidzenia wspaniałego dzieła, owoców pracy całego narodu.

* * *

Dziś od rana zwidza wystawę wycieczka bobrecka. Między godziną 10 tą a 11 tą byli uczestnicy tej wycieczki w Panoramie bitwy Racławickiej. Wzbudziła ona w włościanach i w dziatwie szkolnej podziw i zachwyt, którym to wrażeniom dawali głośny wyraz. Objaśnień udzielali nauczyciele.

* * *

Nadchodząca niedziela powinna należeć do najświetniejszych w bieżącym sezonie wystawowym. Zapowiedzianych jest na ten dzień mnóstwo wycieczek z prowincji, a liczba ich uczestników dochodzi do półtora tysiąca. Nadto tombola, która tak bardzo przypadła do gustu naszej publiczności, zapewne ściągnie w niedzielę tłumy Lwowian na wystawę.

* * *

Jak nam donoszą ze Złoczowa, tamtejszy Wydział powiatowy na wniosek swego prezesa, postanowił wysłać kosztem funduszu powiatowego naczelników gmin pow. Złoczowskiego na wystawę krajową. Gremialne zwidzenie wystawy nastąpi w dniu 8. września 1894.

* * *

Z Jaworowa otrzymujemy następujące pismo: Nie mogąc w inny sposób, poczuwa się podpisany komitet do złożenia serdecznego „Bóg zapłać“ za umożliwienie przy stosunkowo ograniczonych funduszach przyjścia do skutku wycieczki dziatwy szkolnej, nauczycieli i wójtów powiatu jaworowskiego na wystawę krajową w dniach 12., 13. i 14. sierpnia b. r., dalej, za serdeczne podejmowanie uczestników i wszelkie czynione ułatwienia około zwiedzenia wystawy: Świetnej dyrekcji wystawy, konsorcjum panoramy Racławickiej, dalej pani M. Łomnickiej, dyrektorowej Jeliniowej, panu dyrektorowi szkoły św. Jadwigi Fąfarze, wreszcie p. Opałkowi kierownikowi szkoły Szaszkiewicza i pp. nauczycielom Gutkowskiemu i Em. Moniakowi. W Jaworowie d. 15. sierpnia 1894 za komitet *D. Czesław Niewiadomski* c. k. starosta, *ks. Józef Terlecki* c. k. inspektor szkolny, *Jan Konopka* właściciel dóbr, *Ferdynand Paar* burmistrz.

* * *

P. Stanisław Szwajkart, gospodarz pawilonu polsko-amerykańskiego, wykończył w tych dniach żmudną a ciekawą pracę, która niebawem będzie w tym pawilonie wystawioną. Jest to „mapa osad polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej“, opracowana na zasadzie wykazu parafji i osad polskich, który przygotował p. Modest Maryański w Kalifornji.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 4.310 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 706 osób Pałac sztuki 496 osób, Pawilon Matejki 379 osób, Akwarjum 130, Wieliczkę 223.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz czwarty „Mara“, opera w 1 akcie Ferdynanda Humml'a i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Występ panny Strassern, panny Kruszelnickiej, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga i Gabrjela Górskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca: wieczór o godzinie 8 „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego.

Z teatru. Z powodu wielkiego powodzenia, jakie na naszej scenie zdobyła sobie „Mara“, opera ta graną będzie jutro w sobotę po raz czwarty w przeciągu jednego tygodnia. Świadczy to najlepiej, że utwór ten bardzo się podoba naszej publiczności, która wczoraj przepełniła cały teatr, darząc nieustannemi oklaskami wszystkich wykonawców, a przedewszystkiem uroczo wyglądającą pannę Strassern i świetnie śpiewających pp. Schlaffenberga i Górskiego. Wczoraj w „Cavalerji rusticana“ bardzo sympatycznie przyjmowano pannę Kruszelnicką jako Santuzzę. W dodatkowo a koncertowo odegranym „Panu Benecie“ z żalem żegnano p. Siemaszkę, który przenosi się do Krakowa, a któremu towarzyszy nasza sympatja i uznanie dla jego talentu, staranności i wielkiego zamiłowania do sztuki. Szczęść mu Boże!

Polscy artyści zagranicą. J. J Paderewski, bawiący obecnie w południowej Francji, dostał znów boln w rękach, na który przed dwoma laty tak ciężko chorował; ponieważ zaś wskutek tego lekarz zabronił mu grania na fortepianie przez długie jeszcze tygodnie, przeto na projektowany koncert d. 9. września do Lwowa przybyć nie może. P. Wł. Górski, który miał także koncertować, nie chcąc opuszczać chorego przyjaciela, nie przybędzie również do Lwowa. Podobnie niepomyślna wiadomość nadeszła i od p. Marcelli Sembrich-Kochańskiej. Artystka przebywa obecnie w Tyrolu, gdzie według zdania lekarzy p rę miesięcy pozostać musi, aby się od cierpień swych nerwowych oswobodzić. Przyjazd więc swój do Lwowa odłożyła podobno na październik. Dziwny to, a rzeczywiście nieszczęśliwy zbieg okoliczności, który niestety zawsze się powtarza, skoro chodzi o sztukę polską. Dość przypomnieć wiedeńską wystawę muzyczną...

„Przeglądu emigracyjnego“ Nr. 16., organu polskiego towarzystwa handlowo-geograficznego, wyszedł i zawiera: Wyprawa handlowa do Brazylji. — Nowa Zelandja (specjalne sprawozdanie): Prowincja Taranaki. — Miasto Stratfort, napisał A. Biernacki. — Korespondencja: Z Norrköping (Szwecja) przez H. L. „Sprawa Krzemińskiego“. — Zjazd prawników i ekonomistów polskich. — Odezwa. Od redakcji. — Rozmaitości. — Wiadomości ekonomiczne. — Zapiski literackie. — Odpowiedzi. — Ogłoszenia.

„Dźwigni“ nr. 8, dwutygodnika przemysłowo-handlowego we Lwowie. wyszedł i zawiera: Oddział I.: 1. W przededniu IV. zjazdu kupców i przemysłowców we Lwowie; 2 Projekt austrjackiej ustawy o czekach, referat, zgłoszony na IV. zjazd kupców i przemysłowców; 3. Powszechna wystawa krajowa, napisał Przemysław. (Ciąg dalszy); 4. Potrzeba wielkiego przemysłu w Galicji, rzecz o odczycie posła Szczepanowskiego; 5. Ze zjazdu młynarzy; 6. Technologja. Oddział II.: 7. Sprawozdanie z III. zjazdu kupców i przemysłowców we Lwowie; 8. Posiedzenia komitetu zjazdu kupców i przemysłowców; 9. Projekt nowej ustawy o patentach i ochronie wzorów, tudzież sprawa marek ochronnych (referat); 10. Kronika handlowa i przemysłowa; 11. Skrzynka pocztowa. Oddział III.: 12. Z Wystawy krajowej.

Ostatnie wiadomości.

Z Bochum donoszą, że Polacy djecezji paderbornskiej czynią ponowne starania o ustanowienie dla nich polskiego katolickiego kapłana. Usiłowania te rozbijały się dotąd o niechęć biskupa w Paderbornie. Wszystkie polsko katolickie stowarzyszenia, a jest ich tam sporo — zamierzają wysłać do biskupa deputację, a w razie odmowy zwrócić się przez arcybiskupa Ledóchowskiego do samego papieża.

Pismo papieskie do kardynała Schönborn'a, jak wiadomo, zawierało pochwały dla ministra oświaty, p. Madeyskiego, z powodu mowy, wygłoszonej przez niego w ciągu ostatniej dyskusji budżetowej. Dzienniki niemieckie liberalno centralistycznego pokroju, starały się z pochwał tych wysnuć wniosek, że stolica apostolska wyraziła zgodę na ustawy szkolne, obowiązujące obecnie w Austrji. Przeciw tym wywodom wystąpił natychmiast główny organ austrjackich klerykałów *Vaterland*. Obecnie powraca dziennik ten do tego tematu i poświęca mu osobny artykuł, który kończy następującem oświadczeniem. „Jesteśmy upoważnieni po zasięgnięciu dokładnych informacyj oświadczyć, że austrjacka ustawa szkolna nawet po piśmie, wystosowanem do kardynała Schönborna, pozostanie w oczach papieża tem, czem była przed tem, a mianowicie ustawą naruszającą prawa Kościoła katolickiego i szkodliwą dla nauki i wychowania młodzieży, a więc potrzebującą ze względu na dobro religji i państwa poprawy.“ Z artykułu tego widoczne, że austrjaccy klerykali nie zrzekają się wcale dążeń do reformy ustawodawstwa szkolnego i żądania zaprowadzenia szkoły wyznaniowej i wystąpią z niemi w chwili którą za dogodną uznają.

Policji w Rzymie udało się dokonać sensacyjnego odkrycia. Wyśledziła bowiem warstat, z którego wychodziły wszystkie bomby, jakie w kilku latach ostatnich miasto i kraj cały nieustannym napełniały popłochem. Uwięziony kilka tygodni temu pod zarzutem współudziału w ostatnim zamachu anarchista Mariottini zeznał, że bomby te fabrykowano w nieznacznym domku przedmiejskim, zamieszkanym przez sprzedawcę dzienników Ciari'ego. Dwóch komisarzy za brało się zręcznie do usidlenia Ciari'ego; przed stawili mu się jako zdecydowani anarchiści, roztaczali przed nim szerokie plany propagandy czynu i pozyskali do tego stopnia jego zaufanie, że Ciari wreszcie odkrył im tajemnicę swej pracowni: pokazał im laboratorjum chemiczne, kuźnię, piece, a nadto magazyn, w którym kilka tuzinów bomb gotowych do użycia leżało. Na znak dany wtargnęła policja do domku i uwięziła Ciari'ego, a wraz z nim pięciu młodych robotników, zajętych w pracowni. Niebawem więc sensacyjny proces rozpoczyna się przed sądem.

Małoletniego syna dziennikarza Bandi'ego, którego niedawno w Liwornie zamordował anarchista Lucchesi, wziął pod swoją opiekę król włoski.

Jak donosi *Folchetto*, ma niebawem nastąpić ślub następcy tronu włoskiego Wiktora Emanuela.

W parlamentarnych kołach paryskich tworzy się nowe polityczne stronnictwo. Dotychczas należy do niego 78 deputowanych. Stronnictwo będzie nosiło nazwę: *Association pour les réformes républicaines* Nowa partja zajmować ma środek pomiędzy skrajną lewicą a republikanami rządowymi. Należą do niej między innymi: paryski deputowany Jacques, słynny jako kontrkandydat Boulangera, jenerałowie Jung i Rin, Raiberti z Nizzy, Vuillod, reprezentant departamentu Jura, a niegdyś słynny *Homme Canon* z Folier Berycres, dalej Lefoullon, zwycięsca bulanżystysty Maurice Barrésa w Bologne-sur-Seine i wreszcie cały orszak deputowanych, wybranych w r. 1893, którzy dotąd wcale nie mieli sposobności dać się poznać. Program stronnictwa zawiera następujące punkty reform: Decentralizacja zarządu państwowego; wolność stowarzyszeń; nowe ustawy o stosunku pomiędzy kościołem i państwem: skrócenie czasu służby wojskowej: powszechna reforma podatkowa, która uwzględnić musi majątki w kapitałach w dochodach i w dziedzictwach; ochrona pracy kobiet i dzieci, swobodne zjednoczenie wszystkich robotników dla ochrony przemysłowych praw i interesów; utworzenie przy pomocy państwa kasy inwalidów dla robotników rolniczych i przemysłowych; rozwój wzajemności we wszystkich formach, zwłaszcza w zakresie rolniczego kredytu i ubezpieczeń; obrona praw jednostki i interesów ogółu wobec finansowych, handlowych i przemysłowych monopolów i centralizacyj itd. Jeneralnym sekretarzem partji jest dep. Bazille, któremu do wypracowania programu dopomagał komitet złożony z 15 członków. Faktowi powstania nowego stronnictwa nie przypisują we Francji donioślejszego znaczenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 17. sierpnia. Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani doktorowie med. Michał Hentz, Jan Wowcz, Wilhelm Pietsch, Arystydes Kiray, Fryderyk Wolemiński, Maurycy Zeisel, Jan Goppold, Juljusz Brandl, Ryszard Jellinek, Maurycy Zechmeister, Ernest Boross, Teodor Hanel, Jakób Kormann, Izydor Hermann, Szymon Halpern, Józef Stolczer, Samuel Gelleri, Romuald Binder, Dezyderiusz Falcsik, Wojciech Goldstrecker, Jan Lichtmann, Daniel Sarkadi, Jakób Roerich, Jan Scherer, Herman Weinberg.

Praga 17. sierpnia. Na zgromadzeniu wyborców, zwołanem przez dep Czernohorskiego do Suszycy (Schüttenhofen) przyszło do zajść burzliwych, ponieważ Czernohorsky miał jako obrońca w procesie Stapanka o zdradę stanu, 3.000 zł. honorarjum żądać, tudzież ponieważ posłowie radykalni (do których Czernohorsky należy) interesa ludu zaniedbują. Do głosowania nad wnioskiem, aby posłom młodoczeskim wyrazić zaufanie, nie przyszło.

Według czeskich pism prowincjonalnych przyszło do rozłamu w resztkach stronnictwa młodoczeskiego. Część jego pragnie porozumienia z Staroczechami, druga część natomiast jest za zupełnem ustąpieniem i złożeniem mandatów sejmowych. Przedstawiciele konserwatywnej posiadłości wielkiej oświadczyli już Młodoczechom, że przy nadchodzących wyborach do sejmu zamyślają swoje 22 mandatów odstąpić niemieckiej liberalnej posiadłości wielkiej. Sytuację tę wytworzyli sami Czesi, przesadzając w swoich żądaniach co do równouprawnienia.

Berlin 17. sierpnia. Ambasadorom niemieckim we Wiedniu, Petersburgu, Londynie, Paryżu i Waszyngtonie mają być dodani *attache* dla gospodarstwa rolnego.

Berlin 17. sierpnia. Niebawem ma nastąpić ograniczenie pruskiego prawa o stowarzyszeniach.

Berlin 17. sierpnia. Według wiadomości *National Ztg.* liczba uwięzionych anarchistów dochodzi 40. W policji przedsięwzięto na nich pomiary antropologiczne.

Rzym 17. sierpnia. Wczoraj przedłożyli na radzie gabinetowej wszyscy ministrowie swoje projekty co do nowych oszczędności.

Rzym 17. sierpnia. Agencja Stefaniego donosi z Massawy: W Kassali trwa ciągle zupełny spokój.

Belgrad 17. sierpnia. Pogłoski o przesileniu ministerjalnem są z gruntu nieprawdziwe.

Sofja 17. sierpnia. Stronnictwo Stambułowa postanowiło wstrzymać się od udziału w wyborach.

Serajewo 17. sierpnia. Wczoraj wieczorem urządził szef rządu krajowego objad dla uczestników międzynarodowego kongresu archeologicznego.

Otwarcie kongresu odbyło się wczoraj we wspaniałej sali pałacu rządowego.

Kopenhaga 17. sierpnia. Car przybędzie tutaj w połowie września.

Rzym 17. sierpnia. Jenerał Baratieri doniósł telegraficznie, że fortyfikacje w Kassali są już skończone, wszystkie gościńce zabezpieczone. W mieście panuje spokój zupełny.

Berlin 17. sierpnia. Według *Nationalliberale Corr.* toczą się między władzami kościelnemi, a państwowemi układy względem przywrócenia katolickiego fakultetu teologicznego na wszechnicy strasburgskiej.

Berlin 17. sierpnia. Tutejszy *Localanzeiger* donosi, że pomiędzy aresztowanymi anarchistami znajduje się wielu zwolenników propagandy czynu. Znaleziono u nich rozmaite narzędzia, z których można wnosić, że chcieli oni urządzić jakąś niebezpieczną demonstrację.

Królewiec 17. sierpnia. Wczoraj po południu eksplodowały materjały nagromadzone w laboratorjum ogni sztucznych. Skutkiem tej eksplozji zginęła jedna kobieta i dwoje dzieci, a wiele osób zostało pokaleczonych.

Berlin 17. sierpnia. *Kreuz Ztg.* donosi z Petersburga, że pogłoski nihilistyczne wzmagają się ustawicznie.

Paryż 17. sierpnia. Dzienniki tutejsze nalegają na rząd, aby przystąpił do budowy pałacu dla ambasady francuskiej w Wiedniu. Pochop do tego daje im ekspiracja kontraktu najmu pałacu ks. Lobkowicza, w którym mieści się obecnie ambasada francuska.

Szangai 17. sierpnia Japonja wysyła ustawicznie nowe wojska do Korei. Obecnie jest już ich tam przeszło 50 000. Flota chińska zachowuje się biernie. Obiegają pogłoski, że Rosja z Francją zawarły układ z Japoją, a Chiny z Anglją i Niemcami o dostarczenie pomocy. — Gubernator Formozy naznaczył wysokie nagrody za burzenie japońskich okrętów wojennych, jak niemniej na głowy oficerów japońskich.

Wiedeń 17. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 363·37, węg. kredyty 452·75; anglosy —·—; laenderbanki 253·50 sztacbany 354·30; lombardy 111·25; elbethale 266·50 tytoniowe 22?·25; alpiny 83·40; renta majowa 98·57; węg. złota 121·90; austr. koronowa 96·05, węg. koronowa —·— losy tureck. 67·40; uniony 267·75.

Berlin 17. sierpnia Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 219·40 (364·03); lombardy 45·75 (111·75); węg. renta złota 99·69 (121·96); ruble 219·25 (134·07).

Frankfurt 16. sierpnia Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 296·37 (363·65); lombardy 93·50 (111·75); renta węg. złota 99·70 (122·08); koronowa —·— (—·—).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 17. sierpnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	362·75	Gal. obl. prop.	96·50
Alpiny	84·10	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	451·50	Akcje tyton.	221·50
Anglobanki	170·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·20
Uniony	267·80		
Ludwiki	218·—	Elbethale	266·75
Nordbany	321·—	Länderbanki	255·10
Lombardy	111·25	Renta zł. węg.	122·—
Losy tureckie	67·20	Bankvereiny	138·70
Staatsbahny	354·1/8	Wspólna renta p.	98·55
Czerniowieckie	280·75	Ruble	133·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. sierpnia 1894.

HOTEL ŻORZA. J. ks. Jabłonowska z Bursztyna L. Garapichowa z Cebrowa, S. Hirschler z Przeworska. S. Zakrzewski z Krakowa. J. Chmielewski z Weszczowy. A. Gorecki z Wołynia. A. Kirchmayer z Wiednia, G. Fikus z Białokiernicy. J. Andrejew z Braiły.

HOTEL VICTORIA. K. Mazurkiewicz z Kielc. S. Biliński z Podgórza. M. Koch z Halicza. M. Köwy z Wiednia. Or. L. Heyne ze Złoczowa. E. Fisch z Halicza. J. Gutenberg z Halicza J. Scharf z Wiednia. F. Senner z Halicza.

HOTEL IMPERIAL A. ks. Radziwiłł z Zagrobeli. W. hr. Ostrowski z Grabownicy. D. hr. Karwicki z Rosji. K hr. Konarski, K. Podhorski z Kijowa. B. Schneider. J. Karstens z Warszawy. H. Dolański z Grybowa. R. Jahn z Pragi. K. Mroczkowska ze Stanisławowa.

HOTEL CENTRALNY. C. Raszowscy z Kamionki. Ks. dr. Krzysiak z Ropczyc. S. Wróblewski z Sędziszowa. M. Wawrzynkiewicz z Kunarzowa. E Michalewicz z Bursztyna. P. Dinstl z Przemyśla J. Domański z Chlebowic, P. Jabłoński, J. Hass z Tarnopola. J. Kovacs z Wiednia. J Ziegler. J Wender z Czerniowiec Medlinger, Skoczek, Scholz, Sonnenschein, Brand z Wiednia

HOTEL KRAKOWSKI. A Köhler z Drezna. S. Horowicz z Rosji L. Ligmanowicz z Lublina A. Kment z Przemyśla. J. Rychlewscy, J. Hauman, J. Sembratowicz z Krakowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Poszukuje rutynowanego koncypienta adwokat dr. Bauman w Sokołowie ad Rzeszów. 600

Dwa ornaty do sprzedania za cenę bardzo niską. Ul. Dominikańska 3 I. piętro przez ganek.

Realność w śródmieściu, dająca **przeszło 10% czystego** dochodu, do sprzedania lub zamiany za inną z ogrodem, albo za majątek ziemski. Informuje: Podławski Lwów, Piekarska 9

Majątek ziemski około 1 800 morgów, z czego około 1.200 morgów lasu do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod B. W. 100 do Administracji niniejszej gazety.

Nauczycielska Agencja prywatna Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19. 608

Cukiernia Jana Lewickiego w Rzeszowie poszukuje uzdolnionego subjekta na czas dłuższy. Świadectwa są wymagane. 011

Poszukuję nauczycielki od 1 września na wieś do nauki dwojga dzieci do I. i III. klasy ludowej. W celu porozumienia zgłosić się do Malwiny Graff w Rozhadowie, poczta Pomorzany.

Leśniczy egzaminowany z większą praktyką w dużych lasach, odpowiednią rutyną, energiczny i racjonalny gospodarz leśny i myśliwy, poszukuje posady zaraz lub od października. Łaskawe zgłoszenia: L. M. D. poste restante Rudawa w krakowskiem.

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·33	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berenscza, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·36	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·16**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·53	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Berenscza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Odpowiedź.

Z autorem „ostrzeżenia" umieszczonego w „Dzienniku Polskim" Nr. 203 z dnia 25/7 b. r. uwłaczającego **mojej fachowej znajomości konstruowania bandaży na przepukliny** — polemizować uważałem za zbyteczne na razie w obec tylu dowodów uznania osób cierpiących, których moje bandaże zupełnie wyratowały i uzdrowiły — gdyby nie ta okoliczność, że zostałem **sainteresowany w skutek tegoż artykułu, gdzie autor p. Bielawski z Nahrybki, rozminął się z prawdą; bo skutków mego** bandażu ocenić nie mógł, nosząc go zaledwie kilka godzin. Jo widząc, że pan ten sam bandażu zakładać sobie nie potrafi, pozostać zaś do opatrywania go nie chciał przez kilka dni we Lwowie, przeto bandażu nie dałem i pieniędzy nie przyjąłem — pięć zaś złotych wzięte przezemnie były za inne towary sporządzone w myśl jego żądania. Dziwną więc zaiste w obec tego pretensja p. Bielawskiego, — czy raczej złość nie mająca najmniejszej racji do podobnych insynuacji, co powoduje mnie stanowczo do zastrzeżenia się przeciw takowemu, gdyż rzecz ma się w rzeczywistości inaczej; na dowód mego racjonalnego postępywania, niech posłużą **te setki świadectw i podziękowań wiarygodnych osób (żyjących do dziś dnia)**, a które to świadectwa w oryginale są przechowane i dla każdego są do przejrzenia w mojem mieszkaniu.

M. Freilich, specjalista bandaży,
we Lwowie, Szpitalna l. 4 A.

Oto najlepsze dowody prawdy i najświeższe:

List dziękczynny!

Do Wgo Pana M. Freilicha, we Lwowie, ul. Szpitalna l. 4.

Niżej podpisany cierpiał ciężko a długo na przepuklinę i przy pracy, której chytać się musiałem — słabość ta tak mi dokuczała, że stan mego zdrowia był bardzo krytyczny. W końcu dnia 9 sierpnia 1894 tak nagle zapadłem, myślałem, że za parę minut życie skończę. Wzywałem wszelkiej pomocy — przybyła nawet komisya gminy Zamarstynowa, ale nikt mi nic nie poradził i kto wie, coby się było stało ze mną, gdyby nie zesłał mi Pan Bóg tego szczęśliwego człowieka t. j. p. M. Freilicha specjalnego bandażystę ze Lwowa, który w tej chwili przez jakiś dziwny spryt w zakładaniu swego bandażu i rodzaj intuicji usunął niebezpieczeństwo całkowicie tak, że teraz jestem zdrów, mogę jeść, chodzić i pracować. Polecam p. M. Freilicha specjalnego bandażystę we Lwowie mieszkającego przy ul. Szpitalnej l. 4 A. wszystkim cierpiącym na przepukliny.

Józef Maciurkiewicz
radny gminy.

Z marstynów, dnia dnia 12. Sierpnia 1894.

1846 1—1 Grzymałów, dnia 9. sierpnia 1894

Szanowny Panie Freilich!

Niniejszem składam Panu dzięki za poratowanie mego zdrowia. Przepuklina od 35 lat już mi się po Pańskim ułożeniu nie wraca. Bandaż dobry i chodzić bezpiecznie mogę. Zawdzięczam tylko Pańskiej sztuce, gdyż dotąd używałem różnych wód, kocy, bandaży angielskich, wiedeńskich, jako też rady lekarskie mnie nie pomogły — dziś czuję się zdrowszym i lżejszym. Oby Bóg Panu wynadgrodził. Toż samo upoważniam Panu moje niniejsze podziękowanie publicznie ogłosić gdyż polega na prawdzie, przyczem się życzliwym przyjacielem kreślę.

Jan Dutkowski, emeryt, adjunkt podatkowy.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.